

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

LISTOPAD 2009

NR 49

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 11(49)

ROK V

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 3 zł
VAT 0 proc.

do nabycia
w księgarniach
RUCH



Joanna Baran (Zosia) i Łukasz Krzemiński (Tadeusz) w najnowszym spektaklu Teatru im. Wandy Siemaszkowej *Pan Tadeusz* w reż. Ireny Jun. >> str. 13

Fot. Jerzy Paszkowski

W NUMERZE:

- 4 BĘDZIEMY WALCZYĆ O PRZYSTAŃ
Bogusław Kobisz
- 4 SKOKI NA MEDAL
Grzegorz Lesiak
- 7 DZIEŃ SENIORA
Waldemar Wywrocki
- 8 ŻYDZI W SAMORZĄDACH
Ryszard Zatorski
- 9 POMNIK HOTELU RZESZÓW
Edward Słupek
- 9 NIESPOKOJNE DZIECI
Dorota Dominik
- 10 PARADNIE I SENTYMENTALNIE
Piotr Biernacki
- 11 Z LAMII W BIESZCZADY
Barbara Gajewska
- 12 BEZ RETUSZU
Bogusław Kotula

WERS – magazyn literacki

Anna Babraj ● Daniel Romanik ● Teresa Czarna ● Anna Maria Gul ● Ludmiła Łogiewa ● Wojciech Szczurek ● Piotr Drożdż ● Zbigniew Michalski

- 13 BAWI I WZRUSZA
Ryszard Zatorski
- 13 WILEŃSKI FESTIWAL
Lesław Wais
- 14 JEDYNY W ŚWIECIE
Władysław Serwatowski
- 15 RADOŚĆ TWORZENIA
Anna Wiślińska
- 15 TENORZY... MALARSTWA
Piotr Rędziński
- 16 ATMOSFERA BARBIZONU
Andrzej Szypuła
- 17 AMBITNA I UTALENTOWANA
Antoni Wiaławender
- 18 TEATR MUZYCZNY W RZESZOWIE
Andrzej Andrusiewicz
- 18 REMONT PEGAZA
Adam Decowski
- 18 KULTURA ŚMIERCI
Barbara Chmura
- 19 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 19 KTO TO KUPI?
Daniel Czarnota
- 20 CYRK PRZYJECHAŁ
Jerzy Maślanka
- 20 FRASZKI
Adam Decowski
- 21 KARNAWAŁ W ODEONIE
Rozmowa z Jerzym Wiąkiem

NASZ DOM RZESZÓW

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów
Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026

Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski,
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790
e-mail: rzeszow@rsdruk.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

MOJE REFLEKSJE



Jerzy Maślanka

Cień

Wciąż idziesz do przodu i jesteś na fali,
do Rady, Sejmiku cię znowu wybrali,
teściowa już ręce zaciera radośnie,
zięć VIP-em jest, „szychą”, i image mu rośnie.

Twój uśmiech kojarzy się w studio na scenie,
w eterze, plenerze czy też TVN-ie.
Smak władzy ukoi gorące pragnienie,
ja rządząc – momentik – nie sam, ale z CIENIEM.

Ukrytym w kamerze służbowym stoliku,
małutkiej pluskiewce, czy gdzieś w nadajniku.
I tak osaczony jak bokser na ringu,
twą szczerłość odnajdzie ci w każdym bilingu.

W hotelu, gdy jesteś z dziewczyną – nie zaśnieś,
bo wszystko, co robisz, to będzie na taśmie.
Choć kilka tajemnic zatai się zdarza,
wyciągnie jak z grobu w zaciszu cmentarza.

I nie wiem, jak byś się wysilał i sprężył,
to żona wyczuje, że nie ma już męża.
Bo za nią, przy tobie wciąż tupie tuż, tuż,
nazwijmy ogólnie – twój CIEN, anioł stróż.

I o to coś walczył z zapalem w ukryciu,
by lepiej, swobodniej, się żyło w tym życiu,
wciąż władza naciąga napięte już struny.
A wolność? To była... za „strasznej” komuny.

Gdy wszystko cię wkurza, a przy tym brak snu,
jest dzwonek, otwierasz – TO MY z ABW-u.
Zeznajesz, wyjaśniasz, a „szopka” wciąż trwa.
Puk, puk! – Proszę, kto tam? – To MY z CBA!

PS

Zasnąłeś nareszcie w przytulnym pokoju
i rano się budzisz w pogodnym nastroju.
Na progu karteczka, domyślasz się – wiesz:
„Prosimy o kontakt, To My Z CBS!”

POZNAJMY SIĘ

Artystyczne spotkanie młodych twórców

Z inicjatywy **Jerzego Maślanki**, preza-
sa stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów
i redaktora naczelnego naszego miesięcznika 29
października br. odbyło się kolejne spotkanie
artystyczne Klubu Młodych Twórców w Zodiaku.
Jerzy Maślanka, który jest radnym i przewodzi
komisji edukacji w Radzie Miasta Rzeszowa oraz
jest członkiem komisji kultury, z uwagą śledzi i po-
piera młodzież, a zwłaszcza tych uczniów, którzy
są aktywni twórczo (literatura, muzyka, plastyka,
inne formy artystyczne). Od lat tworzy widowiska
kabaretowe, jest ich reżyserem, autorem publiko-
wanych książek, scenariuszy i tekstów piosenek.
W każdym numerze czasopisma prezentowane są
jego wierszowane felietony satyryczne.

„Poznajmy się” – tym hasłem **Jerzy Maślanka**
rozpoczął, jak to określił, jarmark artystyczny,
który prowadził ze **Sławomirem Gołąbem**, także

radnym reprezentującym Nasz Dom Rzeszów,
twórcą i liderem zespołu Klang, działaczem spo-
łecznym i kulturalnym, obecnym nieustannie na
estradach nie tylko Rzeszowa.

Prezentowali się przedstawiciele rzeszowskich
szkół ponadgimnazjalnych. Pierwsi pojawili się na
estradzie podopieczni **Teresy Warzochy** z Zespołu
Szkół nr 1. W muzycznej i poetyckiej atmosferze
baśniowej oraz tanecznych figurach zaprezentowa-
wali się uczniowie: **Monika Kamińska, Renata
Jakubasz, Anna Lewanda, Kamil Krzanowski, Pauli-
na Madej, Paulina Kawa, Filip
Łysikowski i Beata Kwiat-
kowska**. Pod szyldem Ze-
społu Szkół Gospodarczych
i opieką artystyczną nauczy-



Chór Zespołu Szkół UNICEF w Rzeszowie

Dorota Kretowicz – dyrygent





Katarzyna Szkutnik

cieli **Urszuli Malinowskiej** i **Augustyna Biedy** własną poezję prezentowała **Anna Gul**, a recytatorsko wystąpiła **Angelina Bury**. Kolejny punkt był w wykonaniu podopiecznych **Adrianny Sawy** i **Jolanty Lisowskiej** z Zespołu Szkół Muzycznych nr 2. Wystąpili: skrzypaczka **Aleksandra Nowak**, laureatka I miejsca w regionalnym konkursie z akompaniamentem pianistki **Darii Kocur**. Znakomicie zaprezentowali się bliscy już absolwenci tej szkoły: **Szymon Szewczyk** i **Dariusz Tęcznar**. Solo, ale bardzo znacząco artystycznie zapisała się **Katarzyna Szkutnik**, uczennica humanistycznej klasy III z III LO w monodramie *Metamorfosis*, który sama stworzyła, korzystając z pomocy polonistki **Grety Konefał** i teatrologa **Roberta Nowaka**. Gestem, ruchem pantomimicznym i zdawkowym słowem wiersza *Głową w dół* Anny Świrszczyńskiej znakomicie przekazała przemianę dziecka w kobietę i jej rozterki w poszukiwaniu własnego oblicza i miejsca, z subtelnymi elementami erotyki nawet, gdy zmienia się w kobietę grzeszną a niebawem inną, przekazującą przesłanie miłości. Podopieczni **Roberta Horodeckiego** z Zespołu Szkół Elektronicznych wystąpili literacko – **Teresa Czarna** czytała własne wiersze, a **Daniel Romanik** fragment własnej prozy fantastycznej, a potem z gitarą w poetyckim śpiewie przypomniał jakby swym



Aleksandra Nowak (skrzypce) i Daria Kocur



Monika Kamińska



Angelina Bury



Szymon Szewczyk i Krystian Tęcznar



Podopieczne Teresy Warzöchy z ZS nr 1 na chwilę przed występem



Kabaret „No Name”: Michał Dyrkacz, Małgorzata Fojcik, Tomasz Hermanowski, Damian Ciupak



Slawomir Gołq̄b i Jerzy Maślanka



Ania Gul



Mateusz Porada

występem klimat koncertów Tadeusza Woźniaka. Z wielkim aplauzem przyjęli uczestnicy spotkania występ chóru dziewczęcego z Zespołu Szkół UNICEF, przygotowany i dyrygowany przez **Dorotę Kretowicz**. I w muzycznym rytmie bardzo profesjonalnie zaprezentowała się podopieczna **Małgorzaty Ciepeli** sopranistka **Paula Maciołek**, znana niektórym widzom z występu operetkowego jako jedna ze scenicznych siostr (Henia) podczas premiery wrześnieowej *Domku trzech dziewcząt* Franza Schuberta na estradzie w Rynku. W Zodiaku towarzyszył jej **Janusz Tomecki**, znany rzeszowski pianista, nauczyciel Zespołu Szkół Muzycznych nr 1. Zabrzmiały arie: z *Wesołej wdówki* Ferencza (Franciszka) Lehára *Wilio, Wilio*, potem piękna aria Lauretty *O mio babbino caro* z jednoaktówki *Gianni Schicchi* Giacomo Pucciniego, by w końcu porwać słuchaczy czarującym *Time to say goodbye* włoskiego kompozytora Francesca Sartoriego. Bardzo ciekawe wrażenie artystyczne pozostawiła **Anna Babraj** z Zespołu Szkół Ogólnokształcących

nr 2 (dyr. **Wojciech Wilk**, opiekunka **Agnieszka Krupa**), która najpierw recytowała swoje wiersze, a potem zasiadła do pianina i śpiewała poezję do własnej muzyki. Ania gra na pianinie od 5. roku życia. Rozbawili wszystkich podopieczni **Joanny Haluk-Słapińskiej** z Zespołu Szkół Technicznych. Kabaret *No Name* zaprezentował satyryczne fragmenty widowiska, do którego teksty napisali sami uczniowie. W Zodiaku wystąpili: **Małgorzata Fojcik**, **Michał Dyrkacz**, **Damian Ciupak**, **Tomasz Hermanowski**, a sekundował im kolega z gazetki szkolnej „Eureka” **Kamil Czurczak**. I finał artystycznego spotkania młodych też był poetycko-zabawny, gdy wystąpili uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 z własnymi utworami – poetka **Marzena Łącka** i dziennikarz, showman i krasomówca **Mateusz Porada**. Opiekunką ich jest nauczycielka **Maria Tomkiewicz**.



Marzena Łącka



Paula Maciołek

■ Ryszard ZATORSKI
Fot. Józef GAJDA

LIST OTWARTY DO RADNYCH RZESZOWA

BĘDZIEMY WALCZYĆ O PRYZSTAŃ

Albo miasto będzie jej właścicielem, albo odda w wieczyste użytkowanie Rzeszowskiemu Klubowi Kajakowemu



Bogusław Kobisz

W imieniu zarządu Rzeszowskiego Klubu Kajakowego w Rzeszowie, działaczy, zawodników, sympatyków, sponsorów i ludzi naszemu klubowi przychylnych zwracam się z prośbą o pomoc.

Zwróciliśmy się do Prezydenta Miasta Rzeszowa o sfinansowanie remontu obiektu przystani kajakowej na Lisiej Górze. Formalnie nieruchomością ta stanowi własność miasta, mimo że miasto na budowę i bieżące naprawy czy konserwacje przez 30 lat nie wydało ani jednej złotówki. Obiekt przystani kajakowej funkcjonuje dzięki działaczom i sponsorom.

Zajmujemy się trenowaniem młodzieży zainteresowanej kajakarstwem klasycznym, kajak-polo, urządzamy spływy kajakowe w ramach sekcji turystyki kajakowej. Obecnie ściśle współpracujemy z Uniwersytetem Rzeszowskim, umożliwiając uprawianie tej dyscypliny studentom. W ostatnich dziesięciu latach nasi zawodnicy zdobywali: brązowy medal na mistrzostwach świata, srebrne i brązowe medale mistrzostw Europy, są mistrzami Polski w kajakarstwie klasycznym oraz wywalczyli złote i srebrne medale w mistrzostwach Polski kajak-polo. Dwa lata temu byliśmy organizatorem mistrzostw Polski seniorów kajak-polo. Jest to gra w piłkę na kajakach, dyscyplina, która za 6 lat ma zostać dyscypliną olimpijską.

Po tym jak zwróciliśmy się do prezydenta o sfinansowanie remontu obiektu przystani zawsze był obiektem klubu), dowiadujemy się pocztą już nie tylko szeptaną, że miasto (jeden z jego ojców) wpadło na pomysł, żeby przenieść własność przystani na rzecz właścicieli firmy Marma Polskie Folie.

Odbyły się już nawet oględziny obiektu, o czym ja jako prezes Rzeszowskiego Klubu Kajakowego i zarządca dowiedziałem się od ludzi postronnych. Od wielu osób, w tym i naszych sponsorów, otrzymałem pytanie: „Czy prawdą jest, że Półtoraki (Marma) kupują przystań?”

My jesteśmy w stanie zrozumieć, że miasto chce zminimalizować swoje wydatki i szuka sponsorów, którzy zechcieliby przejąć finansowa-

nie pewnych przedsięwzięć. Nikt jednak nie jest w stanie nas przekonać, że miasto powinno pozbyć się, czyli zabrać młodzieży i mieszkańcom przystań. Przez 30 lat wiele firm włożyło w ten budynek pieniądze, włożyli je również członkowie RKK, działacze, rodzice zawodników, ludzie różnych profesji: prezesi firm budowlanych, lekarze, prawnicy, policjanci, rzemieślnicy, naukowcy, rolnicy itd. Przez wiele lat były zakusy różnych firm, żeby ten budynek przejąć, kupić – my konsekwentnie mówiliśmy nie, bo z doświadczenia innych klubów w Polsce wiemy, że taka zmiana właściciela przystani, pod pretekstem pozyskania sponsora dla klubu i sfinansowania remontu czy przebudowy budynku, prowadzi do unicestwienia działalności sportowej młodzieży. Przystań staje się miejscem czysto komercyjnym (alkohol, wesoła, wypożyczalnia sprzętu). Młodzież przez rok pozostaje na boku „w kącie”, oczywiście jak klub zapłaci czynsz. A potem koniec kajaków. Po dwóch latach pojawi się w tym miejscu może motel bądź agencja towarzyska (bo na uboczu).

Mówimy kategoryczne nie. Tak nie można załatwić sprawy remontu przystani i tego kawałka Rzeszowa. Jeżeli miasto nie stać i jedynym rozwiązaniem jest kapitał prywatny, to proszę oddać klubowi w wieczyste użytkowanie grunt (budynek jest nakładem klubu) i z pomocą sponsorów obiekt wyremontujemy. Obiekt nasz musi być dostępny wszystkim, bo to jedyny sposób na to, aby ludzie w Rzeszowie pływali na kajakach i młodzież trenowała tę dyscyplinę sportu i zdobywała medale, promując miasto. Zbliża się olimpiada w Londynie, nie jest wykluczone, że nasza zawodniczka Beata Fabińska weźmie w niej udział. Powinna reprezentować Rzeszów, a nie jakąś firmę, powinna być dumą naszego miasta.

Nie wierzę w tak nagłą miłość Marmy do kajaków młodzieżowych, dyscypliny na której nie da się cokolwiek zarobić, w przeciwieństwie do innych, piłka nożna, siatkówka czy żużel. Za taką pomoc to my dziękujemy. Jeżeli potwierdzą się informacje o kupczeniu w ratuszu naszej przystani, ogłosimy akcję protestacyjną – ogólnopolską. I proszę wierzyć, że w ramach sportowej, społecznikowskiej solidarności w obronie naszej przystani przyjedzie kilka tysięcy polskich kajakarzy i działaczy. Będziemy o przystań walczyć. Albo Miasto będzie jej właścicielem, albo odda



Beata Fabińska

w wieczyste użytkowanie klubowi – innej opcji nie ma.

Prezydent chce, żeby na przystani była kawiarnia. My też chcemy i potrafimy ją urządzić, aby po remoncie właśnie ta kawiarnia była źródłem stałego dochodu klubu, pozwalającego obiekt konserwować i wspomagać działalność sportową. Nie chcemy doszukiwać się złych intencji, afery, czy innych rzeczy w działaniach jednej osoby z ratusza, natomiast chętnie przyjmiemy każdą darowiznę, pomoc, ale szczerą i bezinteresowną.

Panie Prezydencie. Panie i Panowie Radni miasta Rzeszowa! Nikt na was nie zgłasza jak „przekupczycie” przystań. Boję się nawet myśleć, że te kilka tysięcy złotych rocznie, jakie od dwóch lat dostawaliśmy na działalność klubu, było zakreścaniem „kurka” po to, żeby biedny klub (przystań) przejąć.

Prosimy o pomoc. My, jako klub, staraliśmy się na własny koszt przeprowadzić remont, nawiązaliśmy kontakty z instytucjami w kraju i za granicą (Szwajcaria), które udzieliłyby nam wsparcia finansowego. Jedyny warunek to tytuł prawny do gruntu. Wszyscy nam mówią: będziecie mieli własność lub wieczyste użytkowanie gruntu, damy pieniądze. Może to być dzierżawa, np. na 30 lat. Składamy wniosek o przekazanie nam gruntu na przystani w wieczyste użytkowanie lub w 30-letnią dzierżawę, jeżeli miasto nie ma zamiaru we własnym zakresie wyremontować nasze pawilonu. Pieniądze są, chodzi tylko o grunt, a pomysłu jak po remoncie wykorzystać pawilon, żeby służył młodzieży, nam nie brakuje.

■ Bogusław KOBISZ,
prezes Rzeszowskiego Klubu Kajakowego

SKOKI NA MEDAL

Co dalej z rzeszowską sekcją skoków do wody?



Grzegorz Lesiak

Takich sukcesów jak w bieżącym roku, sekcja do tej pory nie notowała. Andrzej Rzeszutek, zawodnik naszej sekcji, prowadzony przez trenera Sierża Koczariana zdo-

był srebrny medal na mistrzostwach Europy juniorów w Budapeszcie oraz ósme miejsce na mistrzostwach świata seniorów w Rzymie. Te ostatnie wyniki to wypadkowa długoletniej świetnej pracy sztabu trenerskiego, grona utalentowanych zawodników oraz oddanych pracy społecznej działaczy sekcji.

Początki działalności sekcji pod szyldem klubu ZKS Stal Rzeszów datują się na rok 1985. Wtedy

rzeszowscy skoczkowie, wyłonieni z sekcji akrobatyki sportowej, po krótkim okresie przygotowań pod okiem trenera Ryszarda Wojtaszewskiego, po raz pierwszy skonfrontowali swoje umiejętności z zawodnikami innych klubów w ramach XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Ten pośpieszny debiut wypadł rewelacyjnie, głównie za sprawą Marty Tomkiewicz, która w swoim debiutanckim starcie, w nowej dla siebie dyscyplinie zdobyła II miejsce w konkursie skoków na trampolinie. Był to pierwszy medal w historii rzeszowskich skoków do wody. Kolejne lata przyniosły następne sukcesy i medale. W stosunkowo krótkim czasie stworzono podstawowe warunki dla działalności nowo powstałej sekcji.

Ponieważ kilka lat wcześniej oddano przy Zespole Szkół Technicznych WSK PZL krytą pływalnię, za zgodą wieloletniego działacza Stali i dyrektora Zespołu Szkół Technicznych **Jerzego Maślanki**, właśnie na tej pływalni w maju 1986 r. rozpoczęto montaż wykonanych gospodarskim sposobem urządzeń (trampolin i wieży) do uprawiania skoków do wody. Jeszcze w tym samym roku Marta Tomkiewicz wystartowała po raz pierwszy w międzynarodowych zawodach Przyjaźń 1986 w Bukareszcie. W zimie 1987 r. na terenie obiektu przy ul. Technicznej w Rzeszowie po raz pierwszy zorganizowano mistrzostwa Polski juniorów.

Początkowo sekcja skoków do wody działała w ramach akrobatyki sportowej, którą kierował **Henryk Woźniak**. Jednak u schyłku 1988 r., podczas walnego zebrania członków ZKS Stal Rzeszów oficjalnie powołano ją do życia jako odrębną sekcję, której pierwszym prezesem został **Stanisław Książek**. Po nim następowali kolejno – **Mieczysław Kania**, **Jan Kozak** i **Zbigniew Musiałek**. Natomiast na początku 1989 r. Komitet ds. Młodzieży, Kultury Fizycznej, Turystyki i Sportu, doceniając sukcesy rzeszowskiej sekcji, podjął decyzję o powołaniu w naszym mieście, przy ZKS Stal Rzeszów, Ośrodka Szkolenia Olimpijskiego w skokach do wody.

Tymczasem rzeszowscy skoczkowie nadal sięgali po tytuły i medale w kolejnych mistrzostwach, igrzyskach i spartakiadach młodzieży. Jednak prawdziwe sukcesy międzynarodowe rzeszowskich skoczków do wody rozpoczęły się wraz z przybyciem trenera z zachodniej granicy. W 1990 r. do Ośrodka Szkolenia Olimpijskiego, za namową prezesa **Jerzego Szczerbatego**, przeniósł się z Żaka Częstochowa znany już w Polsce trener pochodzenia ormiańskiego – **Sierż Koczarian**. Do Polski przybył w roku 1989 na zaproszenie Autonomicznego Komitetu Skoków do Wody Polskiego Związku Pływackiego. Skierowany do pracy w częstochowskim klubie przebywał tam rok. S. Koczarian posiadający licencję trenera klasy mistrzowskiej był wielokrotnym mistrzem byłego Związku Radzieckiego. Specjalizując się głównie w skokach z wieży, reprezentował Związek Radziecki w mistrzostwach i zawodach najwyższej światowej rangi. Zdobyl między innymi czwarte miejsce na mistrzostwach świata seniorów. Zakończywszy karierę zawodnika, kilka lat pracował jako trener koordynator w jednym z moskiewskich klubów. Posiadając ogromną wiedzę fachową, wniósł do pracy szkoleniowej rzeszowskiej sekcji sporo innowacyjnych rozwiązań i cennych wskazówek. Swoją wiedzę i szkoleniowe doświadczenie zaczął systematycznie przekazywać nie tylko trenerowi **Wojtaszewskiemu**, ale również swoim wychowankom.

Rok 1990 i następne to pasmo nieprzerwanych sukcesów rzeszowskich skoczków. Pod okiem trenerów **Koczariana** i **Wojtaszewskiego** z każdych mistrzostw wracali z nęcącymi medalami, spośród których tych najwartościowszych było niemało. Wspaniałe występy naszych zawodników na arenach międzynarodowych, a szczególnie **Grzegorza Kozdrańskiego**, utwierdziły centralne władze sportowe w przekonaniu, że na igrzyskach olimpijskich roku 1992 nie powinno zabraknąć także przedstawiciela dyscypliny skoków do wody. Reprezentował nas tam, mając zaledwie 16 lat, właśnie **Grzegorz Kozdrański**. Pojechał do Barcelony z trenerem **Koczarianem** i był jednym z najmłodszych na olimpijskim basenie. Swoją młodość musiał przypłacić jednak swoistym frycowym. Nie traktowany poważnie przez sędziów, sklasyfikowany został dopiero na 22 miejscu. To, jak trzeba się liczyć z jego umiejętnościami udowodnił już w roku następnym. Otóż w 1993 r. rzeszowska sekcja świętowała największy w jej krótkiej historii sukces, kiedy to w lipcu, pod wodzą trenera **Koczariana** **Grzegorz Kozdrański** wyjechał wraz z trójką rzeszowian na mistrzostwa Europy juniorów do Stambułu. Skakał tam nie tylko równo, ale i bez-



Od lewej: **Andrzej Rzeszutek**, **Stanisław Stanio**, trener **Sierż Koczarian**, **Patrycja Pyrzak**, **Artur Cisko**, **Grzegorz Szczepka**

błędnie przez cały konkurs z 10-metrowej wieży, zdobywając ostatecznie tytuł mistrza Europy i złoty medal, pierwszy w historii polskich skoków do wody.

Ten sukces dowiódł znaczenia polskich skoków na arenie międzynarodowej i otworzył drogę do zdobywania kolejnych medali na najważniejszych zawodach rangi mistrzowskiej w Europie: 1994 r. – mistrzostwa Europy juniorów i brązowy krążek za skoki z wieży 7,5 m dla **Daniela Kozaka**; 1997 – mistrzostwa Europy juniorów, dwa srebrne medale **Dariusza Górniaka** za skoki z wieży 7,5 m i trampoliny 3 m; 1998 – mistrzostwa Europy juniorów i I miejsce oraz tytuł mistrza Europy juniorów dla **Dariusza Górniaka** na trampolinie 3-metrowej; 2001 – mistrzostwa Europy juniorów i brązowy medal zdobyty przez **Grzegorza Szczepka** na trampolinie 1 m; 2008 – mistrzostwa Europy juniorów, brązowy medal zdobyty przez **Andrzeja Rzeszutka** na trampolinie 1-metrowej; 2009 – mistrzostwa Europy juniorów, srebrny medal zdobyty przez **Andrzeja Rzeszutka** na trampolinie 1-metrowej; 2009 – mistrzostwa świata seniorów i 8 miejsce **Andrzeja Rzeszutka** na trampolinie 1-metrowej.

Przedstawione wyżej sukcesy, to tylko niektóre z licznych i wspaniałych osiągnięć naszych młodych zawodników wywodzących się z klubu ZKS Stal Rzeszów. Zapewne nie ostatnie. Nasi reprezentanci co roku znajdują się w gronie faworytów europejskich i światowych championatów. Swoją postawą udowadniają, że są w stanie zagrozić najlepszym.

Abymy zapewnić swoim zawodnikom odpowiednie warunki treningowe, od samego początku byliśmy zmuszeni wynajmować pływalnię od obcych właścicieli. Początkowo od Rzeszowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, później od WSK-PZL Rzeszów, ponieważ klub nie posiadał tego typu obiektu. Dopóki w grę wchodziło tylko wynajmowanie godzin treningowych, sekcja w miarę swoich możliwości finansowych radziła sobie z tą sytuacją. Tak było do roku 2005. Przełom, w sensie negatywnym, nastąpił właśnie w styczniu roku 2005, kiedy to WSK-PZL Rzeszów S.A. po wygranej batalii z Zespołem Szkół Technicznych o prawo własności do krytej pływalni przy ul. Matuszczaka i krótkim okresie administrowania, zmusiła nas do dzierżawy pływalni pod groźbą jej zamknięcia. Na domiar tego, zmuszeni byliśmy ją objąć w połowie sezonu, zdani na minimalne obłożenie kontrahentami. Jak się później okazało, był to przysłowiowy „gwóźdź do trumny” sekcji skoków do wody. Sezon 2004/2005 zamknęliśmy ze stratą 30 tys. zł. Następne dwa sezony, przy maksymalnym obłożeniu pływalni

wynajmowanymi godzinami, organizacją kursów nauki pływania, zawodami i inną działalnością sekcji, a także dzięki wydatnej pomocy sponsorów i samej WSK-PZL Rzeszów S.A., zakończyliśmy wynikiem dodatnim, co napawało nas pewnym optymizmem. Złudny był jednak nasz optymizm, ponieważ rok następny odsłonił rzeczywistość. Pogarszający się stan techniczny pływalni (częste remonty i naprawy), przy przestarzałej technologii uzdatniania wody, brak wsparcia w tym zakresie ze strony właściciela obiektu, wzrastające ceny mediów, pojawiające się z roku na rok nowe pływalnie w mieście i okolicznych gminach dotujących ich działalność, będące konkurencją odbierającą nam kontrahentów, to czynniki powodujące coraz mniejsze zainteresowanie naszą pływalnią. Pomimo wydatkowania wszystkich środków finansowych pozyskiwanych przez sekcję z różnych źródeł na zobowiązania powstające w wyniku eksploatacji krytej pływalni, ich niedostatek ujawniał się z miesiąca na miesiąc. Tragizmu całej sytuacji dodawał fakt, że sekcja przestała realizować swoje zadania statutowe (działalność sportową), przeznaczając swoje przychody na utrzymanie pływalni. Sytuacja szczególnie skomplikowała się w momencie sprzedaży przez WSK – PZL Rzeszów elektrociepłowni spółce Fenice Poland, która bezwzględnie i bez żadnych skrupułów egzekwuje swoje należności. Głównie z powodu podwyżek cen za dostarczane media znaleźliśmy się w tak dramatycznej sytuacji finansowej.

Pogarszająca się w ten sposób kondycja finansowa sekcji skoków do wody, zmusiła nas do działań zmierzających do uwolnienia się od dzierżawy problematycznego obiektu. Po nieudanych próbach sprzedaży pływalni w drodze przetargu, Zarząd WSK-PZL Rzeszów S.A. podjął próbę przekazania obiektu gminie Rzeszów. Pierwsze spotkania z panem prezydentem **Tadeuszem Ferencem**, po przedstawieniu propozycji przekazania pływalni w zamian za teren pod parking w okolicach WSK-PZL, pozwalały przypuszczać, że trudna sytuacja sekcji zostanie rozwiązana w niedługim czasie. Jak wielkie było nasze rozczarowanie, gdy po kilkunastu miesiącach dowiedzieliśmy się o niepowodzeniu tego przedsięwzięcia.

We wrześniu bieżącego roku sekcja musiała niestety zawiesić swoją działalność, ponieważ nie była w stanie prowadzić samodzielnie dalszej dzierżawy pływalni. W wyniku zabiegów na wszystkich dostępnych szczeblach, spotkaniach z władzami Klubu jak i miasta udało się doprowadzić do ponownego uruchomienia pływalni od 15 października.

Gdyby nie osobiste zaangażowanie przewodniczącego komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa

➤ **Jerzego Maślanki**, myślę, że nie poradziłibyśmy sobie z masą problemów. Dzięki jego zaangażowaniu udało się doprowadzić do serii spotkań z włodarzami miasta, gdzie uzyskaliśmy zapewnienie, że znajdują się niezbędne środki, aby pomóc nam doprowadzić do zamknięcia budżetu w 2009 roku. Uzyskaliśmy również obietnicę otrzymania większych środków na sezon 2010. Przy tej okazji należy zwrócić uwagę, że w naszej sekcji właśnie znakomitą większość stanowią dzieci i młodzież w wieku szkolnym.

Mamy nadzieję, że władze miasta staną na wysokości zadania i pomogą nam w utrzymaniu jednej z najlepszych sekcji skoków do wody w Europie. Oczywiście my ze swojej strony cały czas walczymy o przyciągnięcie nowych klientów na naszą pływalnię, prowadzimy rozmowy z potencjalnymi sponsorami oraz staramy się pozyskać dodatkowe środki z poziomu centralnego na szkolenie kadry narodowej seniorów i juniorów.

Przed nami duże wyzwania sportowe w 2010 roku. Mistrzostwa Europy juniorów w Helsinkach, mistrzostwa świata juniorów w Tuscon w USA oraz mistrzostwa Europy seniorów w Budapeszcie. W dalszej perspektywie już myślimy o naszych

kandydatach do kadry Londyn 2012. Nasze największe nadzieje pokładamy w **Andrzeju Rzeszutku**. W każdej z tych imprez nasi zawodnicy będą stanowić trzon reprezentacji narodowej.

Korzystając z okazji chciałbym zaprosić wszystkich chętnych do korzystania z pływalni przy ulicy Matuszczaka. Przyjmujemy również grupy zorganizowane. Jesteśmy w stanie zaproponować atrakcyjne ceny za wynajem godzin dla firm oraz grup zorganizowanych. Zapraszamy również na organizowane kursy nauki pływania. Wszystkich mieszkańców Rzeszowa i okolic będzie nam miło gościć na międzynarodowych zawodach – Nadzieje Olimpijskie 2009 organizowanych na pływalni przy ulicy Matuszczaka w dniach 4–6 grudnia oraz na zimowych mistrzostwach Polski w dniach 11–13 grudnia.

Mam nadzieję, że przy maksymalnym zaangażowaniu działaczy sekcji oraz pomocy wszystkich tych, którym zależy na utrzymaniu najlepszej w Polsce sekcji skoków do wody uda się nam doprowadzić do pozytywnego rozwiązania naszych problemów finansowych.

■ Grzegorz LESIAK,
prezes sekcji skoków do wody ZKS Stal Rzeszów

GALA BOKSU Mistrzowie w Rzeszowie

Z inicjatywy **Macieja Dziurgota** – sędziego i miłośnika sportu, a boksu przede wszystkim, który jest wiceprezesem Polskiego Związku Bokserskiego i międzynarodowym sędzią bokserskim – 21 listopada br. w hali ROSiR przy ul. Pułaskiego będziemy świadkami bokserskiej gali pn. Karpackie Złote Rękawice. Organizacyjnie zajmie się nią Podkarpacki Okręgowy Związek Bokserski.

– „Karpackie” w nazwie – wyjaśnia dyrektor Gali Boku Maciej Dziurgot – pojawiło się z tej racji, że naszym sponsorem tytularnym jest piwo Karpackie, które produkuje Browar Van Pur z Rakszawy. Co nie przeszkadza, że tym określeniem gala sytuuje się w regionie podkarpackim wszakże.



Maciej Dziurgot

Fot. Urszula Niegorska

Dyrektor Dziurgot informuje, że w turnieju wezmą udział najlepsi bokserzy polscy, po dwóch w każdej z dziesięciu wag. – Będą bokswać o Karpackie Złote Rękawice i nagrody pieniężne – mówi **Maciej Dziurgot**. A galę będzie prowadził znany komentator sportowy **Edward Durda**, bo impreza będzie transmitowana przez telewizyjny Canal+, co jeszcze zwiększy atrakcyjność przekazu. Dochód zaś z biletów w części przeznaczony na Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci. I dodam, że Gala Boku będzie miała dodatkową atrakcyjną oprawę, bo gościć będziemy znakomitych mistrzów tej dyscypliny sportu. Potwierdzili już swój przyjazd: **Leszek Drogosz**, **Zbigniew Pietrzykowski**, **Jerzy Rybicki** (zarazem obecny prezes PZB), **Marian Kasprzyk** i **Lucjan Treła**. Oni to z upominkami odwiedzą w domach rzeszowskich dzieci chore na raka. Z inicjatywy mojej i radnego miejskiego **Witolda Walawendra**, działacza Stowarzyszenia Kibiców Resovii chcemy też pod hasłem „Mistrzowie boksu – dzieciom” wspomóc chore dzieci, zostawić im na leczenie pieniądze, licytowane z pamiątek podarowanych przez mistrzów boku (m.in. podpisanych przez nich rękawic).

Przypomnijmy, że **Maciej Dziurgot** jest nie tylko sędzią bokserskim międzynarodowym klasy światowej AIBA, ale od lat także na lokalnym obszarze wiceprezesem Podkarpackiego Okręgowego Związku Bokserskiego i menedżerem rzeszowskiego klubu bokserskiego Wisłok, który nie tylko przygotowuje być może przyszłych olimpijczyków i mistrzów, ale na co dzień pomaga ogromnej rzeszy młodych ludzi rozwijać sportowe talenty i proponuje pożyteczne spędzanie czasu. (RZ) ■

KULTURA DYSKRYMINOWANA Wesprzeć spółdzielcze osiedlowe domy kultury

Spotkanie w połowie października w Zodiaku (spółdzielczy dom kultury SMLW) menedżerów i działaczy spółdzielni mieszkaniowych z Rzeszowa z radnymi naszego miasta, obfitowało w szereg wniosków, które ku pożytkowi ogółu mieszkańców powinny być zrealizowane. A jak są to ważne głosy zaświadcza fakt, że w spółdzielczych mieszkaniach mieszka ponad 70 proc. wszystkich rzeszowian.

Nasze spotkanie było jakby przedłużeniem rady nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej – objaśnił radny **Jerzy Maślanka** i zarazem szef owej rady SMLW. – Naszym celem jest, aby sprawy mieszkańców zrzeszonych w spółdzielniach nie umykały uwadze samorządu miejskiego. Mam nadzieję nawet na sformalizowanie tych działań w postaci wspólnej komisji roboczej.

– Chcemy się zmierzyć z problemami, które was nurtują i wesprzeć wasze działania, aby spółdzielczość mieszkaniowa mogła się rozwijać – deklarował **Konrad Fijolek**, przewodniczący Rady Miasta Rzeszowa. Tymczasem, jak zauważył **Zygmunt Haliniak**, prezes Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, największej w mieście – spółdzielczość ma zatrważająco nieprzychylną legislację, bo kolejne poprawki ustaw zmierzają do tego, aby całkowicie wygasić spółdzielczość mieszkaniową.

To absurdalne działanie rządzących Polską kolejnych prawicowych ekip próbuje się uzasadniać tzw. patologiami w spółdzielczości mieszkaniowej. Tymczasem rzeszowskie doświadczenia przeczą założeniom ogólnym, a spółdzielnie mieszkaniowe są bezsprzecznie najważniejszym motorem rozwoju budownictwa i kształtowania architektury miejskiej. Ba, jak podkreślił **Edward Słupek**, spółdzielczość rzeszowska, jako nieliczna w Polsce rozwija się, bo inwestuje. A mimo to przyjaźniej traktuje się tu każdego obcego inwestora, choć w przypadku osiedli mieszkaniowych, inni inwestorzy i zarządcy martwią się jedynie o majątek znajdujący się w obrysie własnych budynków,

tymczasem spółdzielczość mieszkaniowa – jak wyliczył **Adam Węgrzyn**, prezes SM Projektant – ma na głowie i ponosi koszty utrzymania zarówno terenów osiedlowych jak i oświetlenia towarzyszących obiektów, m.in. przedszkoli, sklepów, a także budowy i utrzymania parkingów oraz chodników.

Ogromną przestrzeń na mapie kulturalnej miasta wypełniają spółdzielcze osiedlowe domy kultury. I są one bez groza dotacji miejskiej, mimo że nie ograniczają swej oferty programowej tylko do spółdzielców. Ale koszty tej działalności ponoszą wyłącznie lokatorzy – członkowie spółdzielni mieszkaniowych. Ba, dochodzi nawet do tak kuriozalnych sytuacji, jak wskazał **Kazimierz Bajowski**, prezes SM Nowe Miasto, że opłaty za wieczystą dzierżawę gruntu pod osiedlowym domem kultury wzrosły 52-krotnie, czyli o 5200 proc.! To niebawem oburzające działanie, uderzające nie tylko w samą spółdzielczość mieszkaniową. A czynione są nawet podchody, jak poinformował prezes **Haliniak**, aby może te osiedlowe centra kultury zamienić w domy handlowe, bo traktuje się je wszak jak podmioty gospodarcze. Jak to jest możliwe, że w Sandomierzu samorząd miejski może dofinansować spółdzielcze domy kultury ćwierć milionową dotacją, a wojewódzkiego Rzeszowa na to nie stać?

Krótkowzroczne i beznymne traktowanie potrzeb kulturalnych ma zawsze długotrwałe, niekorzystne skutki. Zajęć i propozycji kulturalnych, z których korzystają w osiedlowych placówkach kulturalnych te tysiące (młodych zwłaszcza) uczestników, nie można wprawdzie wycenić tak dokładnie, jak kostkę brukową położoną w konkretnym miejscu chodnika. Ale zazwyczaj koszty napraw (owych widocznych dokonanych inwestycyjnych) po wandalistycznych wyczynach są większe niż te, które można by ponieść na wychowanie ludzi wrażliwych, czyli przeznaczyć na owe zajęcia dla dzieci i młodzieży w owych osiedlowych domach kultury, zamiast potem chwalić się, że do kolejnych niby graffiti udało się zamalować na kolejnych nowych tynkach. (RZ) ■

DZIEŃ SENIORA

Na osiedlu Staroniwa



Waldemar Wywrocki

24 października w Domu Kultury Staroniwa odbyła się uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci gości przybyłych na to spotkanie. Był jubileuszowy wspaniały tort podarowany przez cukiernię **Radosława Raka** z Zaczernia, grała kapela ludowa wraz z zespołem śpiewaczym **Sztajerek** z Domu Kultury **Przybyszówka**, były również życzenia od prezydenta **Tadeusza Ferencza** oraz pamiątkowe listy gratulacyjne „dla Dostojnych Seniorów” – zasłużonych dla całej Staroniwy mieszkańców naszego osiedla – wręczone przez ks. proboszcza parafii pw. Na-

rodzenia Najświętszej Marii Panny – **Stanisława Jamińskiego** i dyrektorkę Miejskiego Domu Kultury Staroniwa – **Bożenę Pięta-Kanię**. Każda z pań otrzymała piękną różę od przewodniczącego rady osiedla – **Juliana Jaworskiego**. Były też tańce, chwile refleksji i wzruszających wspomnień...

Organizatorami tej wyjątkowej uroczystości byli: Rada Osiedla Staroniwa oraz Dom Kultury Staroniwa, a pośród osób, które przyjęły zaproszenie i przybyły, znaleźli się przyjaciele naszego osiedla, m.in. radni Rzeszowa z osiedla Przybyszówka – **Józefa Winiarska** i **Czesław Chlebek**, jak również przewodniczący Rady Osiedla Zwięzycza – **Janusz Micał**. Swoją obecnością zaszczyliła nas również dyrektorka Przedszkola nr 10 na Staroniwie – **Monika Czerwińska** oraz **Iwona Świder** – przedstawicielka Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Rzeszowie, instytucji ściśle współpracującej

zarówno z radą osiedla, jak również z domem kultury na Staroniwie. Nie zabrakło również reprezentującego spółdzielcze budownictwo w osiedlu, prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej Budowlanych – **Kazimierza Boska**. Prezydenta miasta reprezentował **Tadeusz Szylar**. Miałem zaszczyt prowadzić i koordynować to zdarzenie osiedlowe wspólnie z panią dyrektorką **Bożeną Pięta-Kanią**. I już dziś zapraszamy na kolejne imprezy współorganizowane przez Radę Osiedla Staroniwa.

■ Waldemar WYWROCKI,
członek Rady Osiedla Staroniwa, przewodniczący kultury
i promocji Rady Miasta Rzeszowa



Fot. Ewelina Liszcz

Jacek Świerk (z lewej) – Polskie Stowarzyszenie Pracowników Hotelarstwa i Gastronomii – mieszkańiec Staroniwy, wraz z reprezentantem Cukierni Radosława Raka z Zaczernia.

Fot. Ewelina Liszcz



Na pierwszym planie: państwo Dębscy, Maria Wywrocka, Roman Kłosowicz, Jadwiga Jamuła, Zofia Rogala, Stefania Jabłońska, Emilia Godek, Stanisława Rączy, państwo Jandowie, Zofia Gunia. Z tyłu: Józefa Winiarska, Kazimierz Bosek, Tadeusz Szylar, Czesław Chlebek, Janusz Micał, Iwona Świder, Bożena Pięta-Kania, Monika Czerwińska, ks. Stanisław Jamiński i przedstawiciele Rady Osiedla Staroniwa.



Fot. Ewelina Liszcz

Kapela ludowa wraz z zespołem śpiewaczym Sztajerek z Domu Kultury Przybyszówka

Bezpieczne wakacje 2009

Konkurs prac plastycznych

Organizowany corocznie konkurs prac plastycznych dla dzieci i młodzieży pod hasłem „Bezpieczne wakacje” jest jedną z form edukowania i uwalniania na właściwe postępowanie w różnych sytuacjach społecznych oraz kształtowanie umiejętności i nawyku wyboru bezpiecznych zachowań przez dzieci i młodzież w codziennych sytuacjach życiowych. Organizatorem konkursu jest Komenda Miejska Policji w Rzeszowie przy współpracy z Urzędem Miasta Rzeszowa oraz Starostwem Powiatu Rzeszowskiego – fundatorami nagród dla laureatów.

16 października br. w Komendzie Miejskiej Policji w Rzeszowie odbyło się wręczenie nagród dla laureatów konkursu. Komisja nagrodziła 20 prac plastycznych wyłonionych spośród 281 zgłoszonych do tego etapu i rekomendowała do turnieju wojewódzkiego.

Laureaci konkursu w kategorii wiekowej 7–9 lat I i II miejsce zajęły uczennice Szkoły Podstawowej nr 19 w Rzeszowie **Katarzyna Drzał** i **Paulina Miciuda**, podopieczne nauczycielki **Barbary Brzuchacz**, a trzecie **Kamil Stec** ze SP nr 24 (opiekunka **Dorota Markowska**). Z powiatu rzeszow-

skiego I miejsce zajęła **Aleksandra Zyburka**, a II – **Jarosław Piekut** z Zespołu Szkół im. ks. Lachora w Górnicy (opiekun **Aneta Nowak**), III – **Weronika Nguyen Thanh** ze SP nr 3 w Bratkowicach (opiekunka **Lucyna Krzanicka**) i **Zuzanna Puc** ze SP w Lubeni (opiekunka **Elżbieta Knutel**).

W kategorii wiekowej 10–12 lat. Z Rzeszowa: I miejsce – **Karolina Rynarowicz** ze SP nr 8 (opiekun **Tamara Mocnowska-Kinasz**), II – **Filip Bober** ze SP nr 11 (opiekunka **Barbara Wolańska**), III – **Magdalena Pabjańska** ze SP nr 3 (opiekunka **Janina Libuszowska**). Z powiatu rzeszowskiego: I miejsce **Paulina Krasoń** z ZS w Górnicy (opiekunka **Aneta Nowak**), II – **Nina Solak** ze SP w Lubeni (opiekun **Bogusław Baran**), III – **Magdalena Krasoń** z ZS w Górnicy (opiekunka **Aneta Nowak**).

W kategorii wiekowej 13–15

lat. Z Rzeszowa: I miejsce – **Katarzyna Ziemińska** z Gimnazjum nr 6 (opiekunka **Iwona Wywrocka**), II – **Kinga Bator** z Gimnazjum nr 5 (opiekunka **Bożena Taracińska**), III – **Marlena Koczynasz** z Gimnazjum nr 14 przy ZS nr 4 (opiekunka **Maria Piekarz**) i **Magdalena Łuszcz** z Gimnazjum nr 6 (opiekunka **Iwona Wywrocka**). Z powiatu rzeszowskiego: I – **Anna Lachcik** z ZS w Bratkowicach (opiekunka **Agata Pełczyńska**), II – **Natalia Lassota**, III – **Łukasz Ocieczek** z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Tyczynie (opiekunka **Renata Rzepka**). ■



Fot. Józef Gajda

Laureatki konkursu – **Katarzyna Ziemińska** i **Magdalena Łuszcz** z Gimnazjum nr 6 w Rzeszowie wraz z opiekunką **Iwoną Wywrocką** oraz nadkomisarzem **Bogusławem Kanią**, zastępcą komendanta miejskiego policji w Rzeszowie.

ŻYDZI W SAMORZĄDACH

Konferencja naukowa w rzeszowskim ratuszu

Uczestnicy międzynarodowej konferencji naukowej, przygotowanej przez Uniwersytet Rzeszowski wspólnie z PWSZ w Jarosławiu, obradowali 23 bm. w sali posiedzeń rzeszowskiego ratusza –współcześnie miejscu spotkań i debat miejskich rajców. Temat konferencji, przygotowanej przez prof. dr. hab. **Wacława Wierzbienicę**, szefa Pracowni Historii i Kultury Żydów UR, nawiązywał poniekąd do tego miejsca, bo dotyczył problemów radnych żydowskich w samorządach miejskich Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej. A Rzeszów wszak, podobnie jak i inne miasta z obszaru przedwojennego i wcześniejszych galicyjskich (m.in. Jarosław, Tarnów, Kolbuszowa, Sanok), był miastem o dużej procentowo liczbie mieszkańców żydowskiego pochodzenia.

Żydzi, którzy przybyli do Rzeszowa pod koniec XV wieku, przed wybuchem II wojny światowej stanowili jedną trzecią mieszkańców miasta, a przez cały wiek XIX dominowali liczebnie. Już od 1905 roku – jak przypominał prof. Wierzbieniec – Żydzi mieli mocną pozycję w samorządzie miejskim. Adwokat **Wilhelm Hochfeld**, związany

z ruchem asymilacji Żydów był nawet wiceburmistrzem miasta, a po jego śmierci tę funkcję w międzywojniu sprawował inny adwokat, syjonista **Henryk Wahtel**. Żydowski radni, liczebnie mocno usytuowani w radzie miasta, byli inicjatorami szeregu usprawnień komunalnych i społecznych (np. domagali się zwolnienia od podatków gminnych najuboższych mieszkańców).

Jednym z przewodniczących obrad na konferencji w rzeszowskim ratuszu był prof. **Marcos Silber** z Uniwersytetu w Hajfie, serdecznie powitany przez prezydenta miasta **Tadeusza Ferencę**, który przypominał, że krewny profesora zasiadał w samorządzie Rzeszowa przed wojną. Prof. Silber scharakteryzował relacje wzajemne Polaków, Żydów i Niemców w Łodzi, podobnie jak dr **Hanna Kozińska-Witt** z Lipska (Niemcy) mówiła o przetrwanych tradycjach z udziałem Żydów w samorządach wielkomiejskich Warszawy, Poznania, Krakowa. Krakowski wątek rozwinął, również przewodniczący obradom, prof. dr **Czesław Brzoza** z UJ.

Znawca historii naszego miasta, **Marek Czarnota**, który wprowadził zebranych w nastrój obec-



W prezydium konferencji od lewej: prorektor PWSZ w Jarosławiu Krzysztof Rejman, Wacław Wierzbieniec, Marcos Silber, prorektor UR Aleksander Bobko i prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc.

ności Żydów w tradycji minionej Rzeszowa, wspominał o gotowym projekcie urządzenia w Rzeszowie turystycznego szlaku pamięci żydowskiej, bo wszak pełno w śródmieściu miejsc związanych z obywatelami tejże nacji, by wspomnieć tylko o dwu synagogach – nowomiejskiej, w której ulokowany jest Dom Sztuki oraz sąsiadującej z nią staromiejskiej, gdzie znajduje się Archiwum Państwowe, a Wojewódzki Dom Kultury (oczywiście dziś w innej szacie i wystroju oraz funkcjach) był też wybudowany przez społeczność żydowską Rzeszowa pod potrzeby działalności kulturalnej.

■ Ryszard ZATORSKI

WIEDZA O UNII EUROPEJSKIEJ

Punkt Informacyjny Europe Direct – Rzeszów

Stowarzyszenie B-4 od stycznia 2009 r. realizuje z dużym powodzeniem kolejny projekt – tym razem jest to prowadzenie Punktu Informacyjnego Europe Direct.

Konsultanci Punktu Informacyjnego Europe Direct w Rzeszowie udzielają informacji, porad, pomocy i odpowiedzi na pytania dotyczące prawodawstwa, polityki i programów Unii Europejskiej oraz możliwości finansowania różnego typu przedsięwzięć.

Organizowane przez Punkt Informacyjny szkolenia dla nauczycieli jak i też lekcje europejskie mają na celu przekazanie wiedzy o Unii Europejskiej, oraz pozwalają zdobyć potrzebne informacje i umiejętności, niezbędne w wykorzystaniu szans jakie daje UE dla tych właśnie grup.

Cykl szkoleń związanych z tematyką funduszy strukturalnych przeznaczonych dla przedsiębiorstw oraz jednostek samorządów terytorialnych pozwoli na skuteczniejsze wykorzystanie środków dostępnych w ramach obecnego okresu programowania, a także przyczyni się do podniesienia poziomu rozwoju gospodarczego regionu. Szczególny nacisk podczas tych szkoleń został nałożony na możliwości aplikowania w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego oraz Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka.

Także Punkt Informacyjny Europe Direct – Rzeszów swoje działania skierował do osób bezrobotnych. Szkolenie pt. „Własna firma – większa szansa na rynku pracy” poświęcone jest tematyce zakładania własnej działalności gospodarczej z wykorzystaniem środków z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej dostępnych w latach 2007–2013. Szkolenia przeznaczone są dla ludzi młodych, studentów ostatnich lat studiów, którzy będą wchodzić na rynek pracy.

Wszystkich zainteresowanych tematyką związaną z Unią Europejską serdecznie zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. od 9.00–15.00

Punkt Informacyjny Europe Direct – Rzeszów
ul. Sokoła 4a/2, 35-010 Rzeszów
tel./fax +48 17 853 27 24
email: ed-rzeszow@europe-direct.rzeszow.pl,
www.europe-direct.rzeszow.pl



LIST

Mądrzy zawsze po szkodzie

Do historii mamy stosunek tyle nabożny, co i infantylny

Pan Edward Słupkę swój felieton „Rocznicowe przemyślenia” (Nasz Dom Rzeszów nr 9/47) powinien zacząć od przypomnienia, że my, Polacy, jesteśmy nacją mądrą dopiero po szkodzie, więc po szkodzie wiemy, kogo za jakie błędy należy obwiniać. I obwiniamy! Ponieważ także do historii mamy stosunek tyle nabożny, co i infantylny, zawsze wychodzi nam, że zebraliśmy bity z winy niesłownych sojuszników, żydowskich spisków lub knońskich cyklistów.

Siedemdziesiąt lat temu Związek Radziecki nie patrząc na dobro Polski i Polaków, najpierw „wbił nam nóż w plecy”, później zdradliwie wykorzystał przewagę dla swoich celów. A nie powinien, chociaż traktat jałtański z zagwarantowaną przez Wielką Trójkę „przyjaźnią polsko-radziecką” był ogromnym zwycięstwem Stalina. Gorzej! Nawet dzisiaj, po upadku komunizmu w Europie, Putin za to oczywiście świętowo przeproszać nie chce, ignorując fakt, że nasz prezydent tupie.

Rozsądne społeczeństwo wie, że naród ma przetrwać w każdych warunkach, jednak my, Polacy, wolimy stracić wszystko, niż zrezygnować z uodwadniania do upadłego, że nasze moralnie jest na wierzchu. Zakonserwowaliśmy się w mitach „przedmurza”, „Chrystusa lub co najmniej Kopernika Narodów”, i gdy inni budują swój dobrobyt pracą, my zajmujemy się misjami oraz świętowaniem klęsk i przegranych spraw.

Pan Słupkę rozważa, dlaczego mamy więcej pretensji do Rosjan niż do Niemców, skoro stosunek ofiar wynosi jak 150 tys. do 5,5 miliona. Moim zdaniem to proste. Hitler dał nam więcej powodów do martyrologicznej satysfakcji. Aż się prosi przytoczyć w tym miejscu parafrazę szyderstwa Czesława Miłozna: „Inni mają wspaniałą architekturę, sztukę, technikę, bogactwo – tak, ale my mamy więcej trupów”.

Autor felietonu marzy: „Chciałbym, aby reprezentanci naszych godnych narodów wykazali się myśleniem przyszłościowym, gospodarczym, na bieżąco wpływającym na nasz byt i dobrobyt”. Nie wiem, jak Rosjanie, lecz nie jest to w stylu nas, Polaków – patriotów, zacny Panie Autorze.

Pozdrawiam serdecznie całą redakcję
■ Ewa SZTANGRET

NIESPOKOJNE DZIECI

Każde chce być akceptowane i chwalone



Dorota Dominik

Podobno w każdej klasie jest przynajmniej jedno dziecko zachowujące się w sposób „nieakceptowany”, czyli mówiąc po ludzku – niegrzeczne. Gdy spotykam się z nauczycielami analizujemy, jakie jest to niegrzeczne dziecko – kapryśne, nieposłuszne, niesforne, swawolne – wypisz wymaluj, jak w słowniku. Jeśli dobrze się zastanowić, to okazuje się, że i my, dorośli, sami tacy jesteśmy, a jakoś nikomu nie przyjdzie do głowy powiedzieć o kimś takim, że jest „niegrzeczny”. Wręcz przeciwnie, pielęgnujemy w sobie te właśnie cechy, znajdując dla nich znakomite wyjaśnienia. Jeżeli jesteśmy kapryśni, to oznacza, że mamy prawo do zmiany zdania, jeżeli jesteśmy nieposłuszni, chwalimy się, że ulegamy naciskom, swawolny zaś jest taki spontaniczny i kreatywny...

Przeciwieństwem niegrzeczności jest grzeczność, czyli przede wszystkim POSŁUSZEŃSTWO. Jednym z paradoksów pedagogicznych jest fakt, iż najczęściej zwracamy uwagę na dziecko nie wtedy, gdy zaczyna mieć problemy, ale wówczas, gdy objawem problemu staje się utrata posłuszeń-

stwa. Jest zrozumiałe, że każdy dorosły, czy to rodzic, opiekun, czy nauczyciel, marzy o grzecznym (posłusznym), uległym dziecku, które jak glinę mógłby kształtować na swój obraz i podobieństwo. Prawdziwe jest i to, że dziecko dla własnego bezpieczeństwa, fizycznego i emocjonalnego, podlega rygorom ustanowionym przez świat dorosłych.

Z przykrością zauważam jednak, że działania, podejmowane przez wielu na polu walki o grzeczność (posłuszeństwo), bardziej przypominają restrykcje niż przyjazny dziecku proces wychowawczego wspierania. Oto siedmiolatek prowadzony do sądu (jak podała nasza lokalna prasa), oto maluch, którego usunięcia z przedszkola żądają rodzice grzecznej większości. Może jakieś małe galery albo karcer nauczyłyby ich rozumu? W łagodniejszej formie mały przestępca ciągnany jest najczęściej „po psychologach”, poradniach, lub pojony przez mamę uspokajającymi ziołkami, podsuwanymi przez życzliwe ciotki. W opinii swojego otoczenia to on jest winien wszystkiemu, co złego wokół się wydarza. I to on ma za zadanie wszystko naprawić, zwłaszcza samego siebie.

Takie i podobne praktyki skazane są na klęskę wychowawczą, bowiem zakładają, że winne jest

wyłącznie dziecko. Tymczasem jest tysiące przyczyn powodujących niezdolne zachowanie – począwszy od czynników organicznych (geny, temperament, alkohol wypity przez matkę w ciąży), poprzez rozmaite dysfunkcje i schorzenia (słynny ADHD, a nawet alergię) na czynnikach środowiskowych kończąc, takich jak konflikty w rodzinie, brak oparcia i bezpieczeństwa w rodzicach, negatywne wzorce, złe relacje w szkole. A przecież każde dziecko na świecie chce być akceptowane i chwalone. Jeżeli więc zachowuje się „niegrzecznie”, robi tak nie dlatego, że jest złe, ale dlatego, że nie może, nie potrafi inaczej. Dorosli często nie rozumieją tej zależności. Mówią: „Gdyby chciał, to by zrobił (nauczył się, uspokoił się, stał się idealny, etc)”. Niektórzy z nas też chcieliby być wyżsi i ładniejsi, a wiemy, że to dość trudne.

Brak wsparcia i obwinianie dziecka powoduje pojawianie się tzw.

negatywnej spirali zstępującej (Tillman, Colomina) – jeśli dziecko czuje się złe i nieprzydatne, spotykają je dalsze niepowodzenia, wówczas poczucie negatywizmu jeszcze bardziej się nasili. Zrozumienie jest więc kluczem do wsparcia dziecka w kłopotach. Jak powiedział jeden zastępczy ojciec na informację, że syn został ukarany za złe zachowanie w szkole: „W młodości ja też byłem chuliganem, rozumiem więc, co on czuje...”.

■ Dorota DOMINIK,
dyrektorka Ośrodka Adopcyjno-Opiekunczego w Rzeszowie

*Dzieci i zegarki nie mogą być ciągle nakręcane.
Trzeba im także pozwolić chodzić.*

Jean Paul Sartre

POMNIK HOTELU RZESZÓW

Szukamy nowej symboliki dla Rzeszowa



Edward Słupek

Byłem świadkiem rozstrzygnięcia konkursu architektonicznego dotyczącego wyłonienia projektu na budynek administracyjny, w którym będą miały siedzibę agendy Urzędu Miasta Rzeszowa, dotychczas rozrzucone w wielu punktach miasta. Można nazwać przyszły obiekt takim użytkowym ratuszem służącym obsłudze mieszkańców miasta. W odróżnieniu od zabytkowego ratusza w rynku miasta, w którym się mieści siedziba prezydenta i rady miasta – obiekt zabytkowy, pięknie odrestaurowany, symbol Rzeszowa, perełka architektoniczna miasta.

Próbę wyłonienia przyszłej architektury w formie konkursu uważam za sukces godny uznania, bez względu na poniesione koszty. Założenie konkursu przewidywało lokalizację budynku na zapleczu siedziby urzędu marszałkowskiego, dworku biskupa i w sąsiedztwie Zespołu Szkół nr 1 w Rzeszowie. Już sama lokalizacja w tym miejscu jest wątpliwa. Sprawia wrażenie schowania na zapleczu. Po poszerzeniu miasta na pewno inaczej należy spojrzeć na lokację ratusza. To przecież miejsce pracy około 1000 pracowników, czyli przy kumulacji w jednym miejscu tylu ważnych urzędów – marszałkowskiego i miejskiego, sami pracownicy tychże zakorkują parkingowo tę część miasta. Pamiętaj, że kiedyś urząd miał mieć swoją siedzibę na Podwisłoczcu, tam, gdzie dzisiaj mieści się urząd skarbowy, co stanowiło świetny, ale przebrzmiały pomysł. Lokowanie urzędu miejskiego w pobliżu „świątyni mamony” jaką ma się stać to „coś”, co

powstanie po byłym Hotelu Rzeszów, stanowiłoby następny przykład korkowania ścisłego centrum miasta.

Wielu się oburza, że musimy utrzymywać w przyszłości 1000 urzędników, ale to osobny rozdział, jakby charakterystyka współczesnych czasów. Wynika to z komplikowania elementów funkcjonowania państwa, jakim raczy nas parlament. Z każdą nową, czy też znowelizowaną ustawą, przybywa urzędników do administrowania w państwie. Nie tak dawno w mieście było jedynie 100 urzędników, a teraz planujemy 1000. Tak jest we wszystkich rodzajach administracji. Dotychczasowe siedziby urzędów nie mieszczą już urzędników. Plotkuje się, że nawet nowa siedziba urzędu marszałkowskiego nie mieści już urzędników wojewódzkich.

Do komisji konkursowej wpłynęło 20 prac z różnych rejonów kraju. Cieszą prace z Krakowa, Wrocławia, Szczecina. Jest to rzeczywista promocja miasta w opiniotwórczych centrach tworzących współczesną architekturę. Komisja konkursowa wybrała pracę krakowskiej pracowni. Zwyczajny prostopadłościan, do jakich przywykliśmy w Rzeszowie na osiedlach mieszkaniowych. Siedząc podczas rozstrzygnięcia wśród dziennikarzy, skomentowałem zwycięską pracę jako „pomnik hotelu Rzeszów”. Bryła makiety takie niesie skojarzenie tej słynnej dla rzeszowian budowli. Wielu do dzisiaj orientuje się w mieście na hotel Rzeszów. Słyszałem nawet, że randkownicze umawiają się obok hotelu Rzeszów. Plan upodobnienia przyszłego ratusza do bryły hotelu Rzeszów będzie wybudowaniem pomnika dla zburzonej budowli. Nie znam podobnego przypadku. Zaproponowana zwycięska koncepcja, z uzasadnieniem prostoty

i oszczędności w wyrazie, mnie nie podoba się. Przebija przez nią wyzierający niekiedy kompleks galicyjski, brak rozmachu, brak dumy z tego co w Rzeszowie dokonano.

Szukamy nowej symboliki dla Rzeszowa. Najbardziej zapada w pamięć symbolika architektoniczna. Wybudowany gmach marszałkowski niczym specjalnie nie imponuje, wręcz zawstydza. W najbliższych latach nic okazałego się nie planuje w budownictwie publicznym, zatem dla podkreślenia, że Rzeszów jest miastem sukcesu i perspektywy, trzeba nam budowli okazałej i zapadającej w pamięć przybyszowi, kojarzonej w Polsce z Rzeszowem jak nasz pomnik. Bryła budynku, moim zdaniem, znacząco nie wpływa na cenę. Najwięcej w przyszłym ratuszu będzie kosztować nowoczesna technologia używana we współczesnych budynkach administracyjnych. Brakuje mi także szerokiej dyskusji, choćby z udziałem miejscowych ludzi nauki, którzy winni pomóc w stworzeniu nowoczesnego modelu zarządzania miastem, wskazać wizję funkcjonowania ratusza przyszłości.

Marzy mi się, że zaszokujemy niebanalnością architektury wszystkich, którzy przybędą do naszego Rzeszowa. Chodzi o rozwiązania, które jak nasz dotychczasowy ratusz obroni się rozmachem, urodą i funkcją na kilkadziesiąt lat. Pozytywne skojarzenia, duma, nowoczesność z odrobiną ekstrawagancji powinny emanować z bryły przyszłego ratusza. To są oczekiwania i marzenia. Jak je mamy, to znaczy, że optymizm i duma z naszego Rzeszowa ma się dobrze. Planowane rozwiązanie architektoniczne pachnie nostalgią za hotelem Rzeszów. To taki nowy, niezany rodzaj nostalgii stworzony u nas w Rzeszowie.

■ Edward SŁUPEK

PROFESOR OŚWIATY

Pierwszy na Podkarpaciu

Mirosław Kwaśniak – nauczyciel dyplomowany teoretycznych przedmiotów zawodowych mechanicznych (samochodowych przedmiotów specjalistycznych) – pierwszy z Podkarpacia i jeden z dziesięciu nauczycieli w tym roku w Polsce, otrzymał tytuł honorowego profesora oświaty. Nominację przyjął 14 października z rąk premiera Donalda Tuska i minister Katarzyny Hall.

– W mojej pracy zawsze najważniejszy był, jest i będzie uczeń – podkreśla mgr inż. **Mirosław Kwaśniak**. – Trzeba kochać swój zawód, rozumieć młodzież i nie tylko solidnie uczyć, ale także wskazywać drogę życiową, wspierać uczniów, gdy przeżywają rozterki, rozmawiać z nimi i rodzicami. Dziś nauczyciel musi być również bardzo dobrym psychologiem, by rozwiązywać nie tylko problemy uczniów, ale czasami także rodziców. I jest się nim zawsze i wszędzie, nie tylko na lekcjach. Jestem szczęśliwy, cieszę się ogromnie, że po raz kolejny doceniona została moja praca, ale dla mnie najważniejsze jest, że moi uczniowie cenią to, co dla nich zrobiłem i robię. Nawet po latach piszą do mnie listy, gdy są już doktorami na wyższych uczelniach w Krakowie, Warszawie, Rzeszowie.

Ten zasłużony i wielokrotnie wyróżniany pedagog, a w tej kadencji także radny Rzeszowa, od 30 lat pracuje w Zespole Szkół Samochodo-

wych. Może się poszczycić znaczącym i uznanym dorobkiem zawodowym. – Bardzo ważną rolę w mojej pracy – akcentuje Mirosław Kwaśniak – odgrywa współpraca z Politechniką Rzeszowską, Uniwersytetem Rzeszowskim, Podkarpackim Wojewódzkim Klubem Techniki i Racjonalizacji, Automobilklubem Rzeszowskim, Polskim Związkiem Motorowym, Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Komunikacji, NOT oraz z serwisami samochodowymi. Bo moją ambicją jest, aby nasi absolwenci nie zasilali armii bezrobotnych, lecz byli w pełni przygotowani do podjęcia pracy w nowoczesnym serwisie (warsztacie) samochodowym dbającym o ochronę środowiska.

Mirosław Kwaśniak zawsze z wielką satysfakcją mówi o sukcesach swych uczniów, którzy zdobywali laury wojewódzkie i centralne w olimpiadach wiedzy o wynalazczości i wiedzy technicznej. Wielkim osiągnięciem są też prace dyplomowe uczniów pod jego kierunkiem, które stały się np. pomocami dydaktycznymi dla Automobilklubu Rzeszowskiego, albo wykorzystywane są m.in. jako oprzyrządowanie do obsługi i naprawy pojazdów samochodowych dla PKS i Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego w Rzeszowie, czy np. opracowanie kompleksowego sposobu wytwarzania uszczeltek gumowych z krajowych surowców dla Wytwórni PZL Sędziszów. Sukcesem



Profesor Mirosław Kwaśniak otrzymuje tytuł honorowy z rąk premiera Donalda Tuska

osobistym profesora Kwaśniaka jest utworzenie pracowni silników spalinowych oraz publikacje dotyczące oświaty i problematyki edukacyjnej. Honorowy tytuł profesora oświaty jest uznanie dla jego nauczycielskich osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych i wysokiej kultury pedagogicznej. Gratulujemy! ■

PARADNIE I SENTYMENTALNIE

50-lecie Zespołu Szkół Technicznych im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie

Byłoby paradnie przed Odeonem w Boguchwale, gdzie uczniowie ZST profilowani edukacyjnie wojskowymi zajęciami wystąpili w mundurach i prezentowali musztrowe figury pod muzykę orkiestry Garnizonu Rzeszów, a wedle układu choreograficznego nauczycielki **Barbary Gajewskiej** i wojskowych poruczeń płk. **Mariana Milewskiego**, też nauczyciela ZST.

Było paradnie i po trosze sentymentalnie także wcześniej w samej szkole przy ul. Matuszczaka. Tamże przed południem 17 października były pierwsze powitania, odnajdywanie się i zwiedzanie obecnej szkoły, w której jest jedna z najnowocześniejszych hal sportowych w regionie, a powstała ona w murach dawnych warsztatów szkolnych. Zwiedzali elektroniczne i informatyczne pracownie, bo taki profil przeważa dziś w Zespole Szkół Technicznych im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie. A w starej sali gimnastycznej mogli odświeżyć żołądki kawą, herbatą i ciastkiem, usiąść przy stoliku, porozmawiać, a także być świadkami występu szkolnego kabaretu No Name, który prowadzi **Joanna Haluk-Słapińska**.

Pojawili się absolwenci, m.in. specjaliści od budowy silników lotniczych, bo lotnictwo, mówiąc potocznie, było też niegdyś wyróżnikiem tej szkoły w Polsce. I odlew-



Wanda Chodur-Filip

nictwo, wskutek czego do dziś funkcjonuje (używane nawet przez kierownictwo szkoły) określenie „Odlewnik” przypinane do ZST. Specjalistów dla lotnictwa już się tutaj nie szkoli, bo nikt współcześnie z takim zapotrzebowaniem nie występuje, odlewnikami zaś młodzież być nie chce, choć tych w WSK zatrudniono by chętnie. Teraz przygotowuje się tutaj w technikach informatyków, teleinformatyków, elektroników i mechaników, a w liceum ogólnokształcącym też prym wiedzie informatyka i matematyczne przygotowanie specjalistów łącznościowców profilowanych wojskowo.

– To wszystko świadczy, że szkoła w owym półwieczu istnienia zawsze rozwijała się i dostosowywała kierunki kształcenia do potrzeb rynku i zatrudnienia jej absolwentów – podkreślił **Jerzy Maślanka**, który był dyrektorem ZST przez ponad 34 lata od 1973 roku (nie było do tej pory drugiego takiego przypadku w Polsce). – To odbywało się równoległe z doskonaleniem wiedzy nauczycieli i współpracy w trójkącie: nauczyciel – uczeń – rodzic, aby rozwijać drzemiące w młodzieży talenty. Byliśmy jednymi z pierwszych, którzy rozwinęły współpracę zagraniczną i doskonalenie umiejętności praktycznych uczniów oraz wiedzy zawodowej podczas praktyk zagranicznych w ramach programów Leonardo da Vinci i Comenius. – Przypomniał też przy tej okazji inicjatora i zasłużone-



Musztra paradna

go organizatora tych kontaktów, zmarłego przed rokiem dr. **Wacława Sobola**, długoletniego wicedyrektora ZST.

– Jesteśmy dumni z naszych wychowanków,



Występ kabaretowy nauczycielek



Fot. Stanisław Jajowski

bo opuszczali szkołę jako dobrzy fachowcy w zawodzie i wszechstronnie przygotowani do życia – powiedziała **Wanda Chodur-Filip**, która kieruje ZST od 2006 roku, wcześniej przez trzy lata była wicedyrektorem, a od 34 lat nauczycielką tutaj właśnie. Przypomniała znaczące daty z 50-letniej historii i ludzi, którzy tworzyli tę tradycję, m.in. swych poprzedników dyrektorów, poczynając od **Józefa Kolbusza**. I kolejnych: niezjącego **Ignacego Filipa** oraz przybyłych na uroczystości jubileuszowe – **Franciszka Kuśnierza**, **Wiesława Piechowicza**, **Jana Trojnarę** i **Jerzego Maślankę** (przewodniczącego komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa). Obecna ZST powstała w 1969 roku jako przyzakładowa Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla pracujących w rzeszowskiej WSK. W 1965 utworzono wieczorowe Technikum Mechaniczne dla pracujących, w 1968 już dzienne Technikum Mechaniczno-Odlewnicze, które w rok później wprowadziło się do własnego budynku przy ul. Technicznej (obecnie Matuszczaka). W 30. roku istnienia szkoła przyjęła imię Eugeniusza Kwiatkowskiego. Od 1990 roku przestała być szkołą przyzakładową, a cztery lata później ZST przejął pod swoją pieczę Urząd Miasta Rzeszowa i tak jest do dziś.

Podczas uroczystości jubileuszowych, które odbywały się w gościnnym i zaprzyjaźnionym Odeonie Zapelu Servis w Boguchwale, były kwiaty, listy i gratulacje, m.in. od prezydenta miasta, które przekazał zastępca **Henryk Wolicki**, a także od Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów piękny puchar, który wraz z listem wręczył wiceprezes **Maciej Dziurgot**. Przewodnikami tych uroczystych zdarzeń jubileuszowych byli dyrektorzy ZST **Edyta Niemiec** i **Eugeniusz Bury**. A wśród gości pojawił się m.in. **Ryszard Kisiel**, długoletni nauczyciel i wicedyrektor ZST, a od kilkudziesięciu lat dyrektor I LO im. Stanisława Konarskiego. Dzieje szkoły przypomnieli też ze sceny obecni uczniowie w programie poetycko-muzycznym przygotowanym pod opieką polonisty **Krzysztofa Guzika** i **Urszuli Mentel**. A podsumowały wszystko artystycznie uroczne nauczyciele w występie kabaretowym z tekstami **Moniki Oleszko-Konior** i **Magdaleny Kołodziej**, w którym na wesoło przypomnieli dziś już nauczycieli emerytów, w tym honorując szczególnie pamięcią przyjazną **Jerzego Maślankę**, zawsze życzliwego artystycznym poczynaniom i współtworzącego takowe wydarzenia oraz, jak to określili, swoją koleżankę-mentorkę **Danutę Zatorską**, która im przewodziła reżyserko przy komponowaniu przez lata podobnych programów, a i ten konsultowała. I tę pamięć podkreśliły ogromnym bukietem kwiatów, co wywołało wzruszenie nie tylko uhonorowanej. Nie obyło się oczywiście bez udziału **Janusza Haluka**, który współtworzył muzycznie wszystkie ich widowiska i tym razem też akompaniował. Warto zaznaczyć, że ta techniczna wszak szkoła zawsze przyjaźnie traktowała inicjatywy artystyczne pozalekcyjne i ma w dorobku wiele nagród regionalnych i wyróżnień ogólnopolskich na tym polu. A potem był już bal i wspominki.

■ Piotr BIERNACKI



Fot. Rafał Nowak

Z LAMII W BIESZCZADY

Edukacja pozaformalna – projekt europejski



Barbara Gajewska

Program europejski Młodzież w Działaniu 2007–2013, w którym uczestniczy nasza szkoła, ma na celu zainteresowanie uczniów zdobywaniem różnych umiejętności we współpracy z kolegami z zagranicy. Formy tej edukacji są nieformalne, a ich celem jest wychowanie pokolenia tolerancyjnego, promującego przynależność do Unii Europejskiej, integrację społeczną i dialog międzykulturowy.

Rok temu zaproszeni do Lamii, miasta partnerskiego dla Rzeszowa, poznawaliśmy Grecję, w tym szereg miejsc, gdzie splata się teraźniejszość ze starożytnością (architektura). Byliśmy na wyspie Lichades. Były wspólne wieczory polsko-greckie z tańcami, potrawami greckimi, pieczeniem barana itp.

Przez osiem dni czterdziestu uczestników projektu mieszkano na camping w Rahes w okolicach Lamii i poznawano problemy związane z ochroną środowiska, ekologią, oczyszczaniem wód i recyklingiem. W tym roku nasi młodzi partnerzy z Lamii, zaproszeni zostali do Polski i gościli u nas w sierpniu. Poznaliśmy naszą szkołę – Zespół Szkół Technicznych im. E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie, uczestniczyli w prezentacji doświadczeń chemicznych eliminowania zanieczyszczeń w wodzie. Naszą polsko-grecką grupę przyjął w ratuszu prezydent **Tadeusz Ferenc**, który przedstawił m.in. problemy rozwiązywania spraw ekologicznych w mieście. Wśród opiekunów młodzieży z Grecji był wiceburmistrz Lamii **Takis Papavasilion**. Zwiedziliśmy oczyszczalnię ścieków na osiedlu Załęże. Była też wycieczka do Łańcuta i zwiedzanie muzeum-zamku oraz przyrodniczych atrakcji w parku.

Pierwsze cztery dni (połowa pobytu) gościliśmy partnerów z Lamii w Bieszczadach. Mieszkaliśmy w ośrodku wypoczynkowym Połoniny w Bukowcu i poznawaliśmy kolejno, jak chronić środowisko naturalne stosując np. ekoenergię, co obrazowała wycieczka i zwiedzenie elektrowni w Solinie. Potem zaś był krajoznawczy rejs statkiem spacerowym po Jeziorze Solińskim, największym w Polsce akwenie sztucznym. Młodzież poznała zalety tego miejsca, gdzie woda jest zaprzęgnięta do pracy przy pozyskiwaniu ekologicznej energii, a ogromny zbiornik spełnia też funkcje retencyjne w razie suszy albo powodzi oraz na nieprzecenione walory rekreacyjne. Zwiedziliśmy także Muzeum Przyrodnicze w Ustrzykach Dolnych, byliśmy w stadninie koni huculskich w Seredniem, był tam i wieczór przy ognisku z opowieściami o urokach i tradycjach bieszczadzkich. Te atrakcje turystyczno-ekologiczne miały ciąg dalszy podczas wycieczki bieszczadzka ciuchcią z Cisnej-Majdanu, z...napadem „bandy Krzycha” na nasz pociąg i innymi przeżyciami. Zapisaliśmy je nie tylko pamięci, ale i na zdjęciach w przygotowywanym przez uczniów – **Kamila Ficka** i **Kamila Kotowicza** – folderze oraz multimedialnym pokazie zaprezentowanym przez uczniów **Dawida Kubackiego** i **Piotra Kocurę** na konferencji prasowej. Będziemy te materiały nadal upowszechniać. A z wieczoru międzykulturowego zapamiętaliśmy też wzajemnie smakowite potrawy regionalne, opowieści obyczajowe i zabawy. My smakowaliśmy m.in. greckie tzatziki, oni żur polski, barszcz czerwony i pierożki. Wiemy na przykład, że dzień dobry po grecku brzmi *kalimera*, a *dobranoc* – *kalinichta*, że *parakalo* to proszę po polsku, a *szarapao* to *kocham cię*. Koordynując wykonanie programu czyniłam to we współpracy z nauczycielkami naszej szkoły – mgr **Anną Fugas** i mgr **Joanną Sobczyk**.

■ Mgr inż. Barbara GAJEWSKA,
nauczycielka ZST, koordynator programu



BEZ RETUSZU

Trudno nakręcić pamięcią martwe zegary

Bogusław Kotula



Byli rzeczywistymi rzeszowskimi „krzokami”. Cała czwórka. Sprawiedliwie obdzielona przez naturę. Nie były to krzaki z kształtnymi, miękkimi listkami, ale trochę cierniste szpilaste i dropiate. **January Nowak i Cesiek Ożóg, Kitek Gajewski i Boguś Ryczek.** Z czterech stron kompasu wzięli się nad Wisłokiem: z kresowego Równego i lasowiackiego Sokolowa, królewskiego Krakowa i górzystego Strzyżowa. Konstruktor i nauczyciel, dziennikarz i architekt. Wojewódzkie miasto przyjęło ich, bo chciało, tu przyjechali, zobaczyli i zostali. Tylko kiwnęli głowami. Zwyczajnie, normalnie, swoim czasem. A jednak...? Zegarki nie posuwają czasu do przodu, im nic nigdy się nie zdaje, nam na odwrót, prawie zawsze!

Czy te lepkie prochy były tylko powojennymi, pogalicyjskimi, polwowskimi, pożydowskimi? Pierworodny goły był, bosy, bezżydowski i konspiratorski, ale... miłośni. Tylko zdrowy noworodek żwawo fika, głośno wrzeszczy i sika jak z cebra. Rzeszowski wojewódzki prymek dziarski był, ale czy do końca? Prawda, krzyczał i wrzeszczał głośnikowo, nie tylko zresztą po polsku, lał krwią, po nogach także, rozpychał się w pieluchach, śpiochach, pajacykach, mundurach. Ilu wypadło z drewnianych kołysek, ilu z drewnianych trumien? Teraz naiwni przyznajecie... Zegar nie goni czasu, on tylko wskazuje godziny, minuty, sekundy. Jak to zegar na dobrych kamienicach.

Weselna to była czwórka, oj weselna! Czasem szła tylko karta, niekiedy bez otarcia, młoda przyjezdna, często przychodziło smaczysko na kumpłowską, biesiadną, kurażną, a i smutną... O... cholera, co ja fanzole? Gdzie to do trzynastej! I znowu te czasomierze.

Kitek, od chrzcielnicy **Edmund Gajewski**, nie przywiózł z Krakowa centusioswa. Na szczęście. Mocno zaskoczył jedynie słuszny rzeszowski dziennik dziennikarską wyobraźnią pisaną nierozwodnionym atramentem. Swoją przestrzenną publicystyką zaludniał Bieszczady, które wtedy za Dziki Zachód robiły. Był przystojnym, pięknie faliście ufryzowanym i nawet na balangowym „Balu Pracy” zjawiał się w białym golfie, bo... było mu w takim dobrze. Pionierscy żurnaliści pokochali Kamionkę w której szczupaki lowiono, takie długie jak nogi dziewczyn. Kitek był zapalonym wędkarzem, ale z miękkim sercem. Na haczyk nie zakładał przynęty, bo przecież nie „z gruntu” czy sławika, o co zupełnie innego chodziło.

Cesiek Ożóg na sokolowskiej kielbasie odchowany, przez długie lata był w kadrach podstawowej „40.”, nie tylko pedagogicznych. Miał przebogatą przeszłość partyzancką. Pajęczarzem był, czyli



Cesiek Ożóg

łącznikiem, czyli takim co to latał z meldunkiem, że już u Józka pod lasem przeżarła się ta, no... „wśród nocnej ciszy”. Sam Hermek Goering nasłał na Czecha stado Messerschmittów, bo dopadły go w ziemniaczysku. Gówno mu zrobiły, bo nie miały cyła, ale Czesiek zgubił meszty. Oba zgubił. Sokolowscy mistrzowie dratwy i pocingła obstalowali mu nowe na miarowym „tatarskim” kopycie.

„Szabla wódek!” – komenderował **Boguś Ryczek**. Ułańskiej krwi był i żadne knajpiane siodła w dupę go nie gnioły. Dla niego „szabla wódek” to dopiero zaczątek szarzy. Co tam „Bar wzięty”! Dziesięć barów, dwadzieścia i to razem z barmankami! Mogę tak o nich dzisiaj pisać, bom rzeszowski „pniok”, a oni nie wiedzieli jak pisze się „obrażać”, przez „ż” czy „rz”.

Janusz, w kościolowych kwitach **January Nowak**, spotkał kotulowego, głogowskiego Franciszka na maleńkiej uliczce U Stawisk, której dawno już nie ma. Franiu i Janusz! Obaj cymesowato oglądali Rzeszów. Widzieli wszystko, chociaż nie nosili uniwersyteckich bryłów. Kiedy w swoim mieszkaniu January „potrzył” na ukożane pianino, ono samo grało. Naprawdę!

I tak czwórka po czwórce odchodzili do swojego nieba, bo „zegarmistrz światła” przestał nakręcać szpindlowate. Prawda, byli kadrą, choć żyli i byli w wolności, która nie była wolną, cieszyli się niepodległością, która była tylko wschodniopodległą. Resort stanowił się na dynastycznej Jagiellońskiej, ale oni woleli wolne elekcje!

Te odchodzące czwórki nie formował rymowany Galczyński. Sami się ustawiali, w sam czasowy kres. Za Nimi i przed nimi poszły inne. **Jerzyk Wulczyński i Lechu Świerczewski. Kaziu Pisarek i Mieciu Sikora.** Do czterech zawsze łatwo policzyc, trudno bardzo nakręcić pamięcią martwe zegary.

■ Bogusław KOTULA

TAMTEN RZESZÓW



Boguś Ryczek

Już wszyscy odeszli z tego miasta. Gród rzeszowski nie Rzymem, nie jest wieczny. Bez własnych kamienic, nie urodzili się przy rzeszowskich ulicach, a jednak pozostali właścicielami swojego czasu, który pewnego dnia zatrzymał się na końcowej godzinie? Odeszli na swój drugi brzeg jakby z przekonaniem, że wystarczy ich w tym mieście, że warstwy ich osobowości wyczerpały się, że potrafią bezboleśnie ustąpić miejsca temu zegarowi co zaczynał inaczej kurantować. Może się tak umówili? „W ta pora” odeszli!

Każdy po swojemu otrząpywał okupacyjny kurz z powiatowego pierwородnego wojewody.



„Kitek” – Edmund Gajewski



January Nowak

BAWI I WZRUSZA

Jubileusz teatru i spotkania



Ryszard Zatorski

Gdy znakomita aktorko i śpiewnie **Beata Zarembianka** nostalgicznym pytaniem „kto zawiesił te księżycy...” przypomniała nastrój *Sztukmistrza z Lublina* i nakazywała w tej samej poetyce „uciszyć serce”, był to znak, że maraton jubileuszowy dobiega końca. Zespół artystyczny Siemaszkowej w koncercie „Przeżyjmy to jeszcze raz” bawił się znakomicie i nas wszystkich wesołymi scenkami i piosenkami z niektórych spektakli, które znamy i pamiętamy.

Przywołany został m.in. *Tajemniczy ogród* czardzieja pomysłów poetycko-baśniowych reż. **Cezarego Domagały** w przekazie **Wojciecha Kwiatkowskiego** i **Małgorzaty Pruchnik**. Niebawem zaś **Małgorzata Machowska** bawiła wszystkich z niezrównanym **Robertem Chodurem** w dialogach i monologach z *Konopielki* oraz piosenką Agnieszki Osieckiej *Czy te oczy mogą kłamać?* W ten nastrój zabawy wprowadzali nas już na wstępie z wielką klasą postaciami z *Pinokia* z „oślimi uszami” **Przemysław Tejkowski** i **Grzegorz Pawłowski**. A po drodze z piosenką *Świat w kolorach* z musicalu *Piaf* pojawiła się **Mariola Łabno-Flaumenhaft** perfekcyjna jak zawsze, a także dwie inne artystki – **Anna Demczuk** przypomniała nastrój muzyczny *Jukali*, a **Barbara Napieraj** *Alabamę* z repertuaru Ludmiły Jakubczak, przebój, który królował przed laty. A rozpoczęli ten koncert, jak zawsze żywiołowi, najmłodszy aktorzy sceny rzeszowskiej (**Magdalena Kozikowska**, **Joanna Baran**, **Małgorzata Pruchnik**, **Kornel Pieńko** i **Łukasz Krzeźmiński**) piosenką Maryli Rodowicz *Ale to już było*, na jubileusz znakomicie wpasowaną własnym, stosownym tekstem. Tym śpiewem w finale już wszyscy artyści ze

sceny, a publiczność na stojąco wyrazili zbratanie i radość ze spotkania. A muzycznie spinał wszystko obecny na scenie ze swym zespołem **Jarek Babuła**.

Było odświętne 6 listopada w teatrze, ale bez patosu, mimo że to już ponad 65 lat minęło od momentu, gdy „Resort Kultury i Sztuki PKWN” postanowieniem z dnia 7 października 1944 roku zarządził utworzenie Teatru Narodowego w Rzeszowie”. Dyrektor Tejkowski skwitował to anegdotycznie, że teatr osiągnął właśnie męski wiek emerytalny, ale wciąż jest młody tym co czyni, nie brak mu witalności. Czego najlepszym dowodem było premierowe przedstawienie inauguracyjne jubileuszowe wydarzenia i zarazem 48. Rzeszowskie Spotkania Teatralne.

Mickiewiczowski *Pan Tadeusz* przełożony na scenę przez **Irenę Jun**, artystyczną mistrzynię teatru poetyckiego, przyciągał uwagę widza, bo wręcz słyszało się ową „muzykę słowa”, jak zapowiadała twórczyni widowiska, gdy trzynastogłosem opowiadała albo rozmawiała **Telimena (Mariola Łabno-Flaumenhaft)**, **Gerwazy (Ireneusz Pastuszek)**, **Hrabia (Grzegorz Pawłowski)**, **Podkomorzy (Piotr Napieraj)**, albo **Protazy (Wojciech Kwiatkowski)**, **Wojski (Robert Chodor)** czy **Ochmistrzyni (Anna Demczuk)** albo **Ksiądz Robak (Marek Kepiński)**. I to nie tylko z racji, że postaci te w scenariuszu są obficie słowem obdarzone. Zwłaszcza **Telimena Marioli Łabno** ujmowała precyzją aktorską, przy czym role nazwane w tym spektaklu **Telimena I (Beata Zarembianka)** i **Telimena II (Małgorzata Machowska)** też były wyraziście dostrzegalne, nawet i w tych momentach, gdy ich kreatorki znajdowały w głębi planu sceny. I ciekawy też był pomysł reżyserski, aby *Pan Tadeusz* nie epatował patosem

„epopei narodowej”, ale właśnie bawił, a nawet współczesnego młodego widza mógł zafrapować np. śpiewnymi opisami, w tym – najbardziej rzecz można współcześnie awangardową – bo rapową interpretacją koncertu *Wojskiego* wskutek czego było zabawnie i... inaczej. Choć tu akurat ze strof poetyckich zrozumieć można było w zasadzie tylko:



Fot. Marcin Kalita

W finale „Pana Tadeusza” na bis

„A to echo grało...”. Ale przecież prawie też każdy Polak ten fragment *Pana Tadeusza* i dziesiątki innych, w tym np. *Inwokację*, czy koncert *Jankiela*, zna na pamięć, albo ma „zapamiętane” treściowo. Podobnie jak opowieść o *Doweyce (Adam Mężyk)* i *Domeyce (Paweł Gładys)* dowcipnie zainicjowanej w tym spektaklu. A literacko główne postaci – *Zosię (Joanna Baran)* i *Pana Tadeusza (Łukasz Krzeźmiński)* – widzowie powitali już przed gmachem teatru, gdy ci zajęchali strojnym wozem konnym, a oznajmiali to wydarzenie hejnałsiści-myśliwi niczym wyjęci z XIX-wiecznych kniej litewskich. I jak na teatr żywego słowa przystało, poetyckie obrazy na wielkiej scenie, poszerzonej jeszcze o wybieg w pierwsze rzędy widzów, były oszczędnie, nieco symbolicznie zaledwie obudowane scenografią (**Aleksandra Semenowicz**), dając obserwatorom możliwość dopełniania ich własną wyobraźnią. Natomiast kostiumy bohaterów widowiska, jak najbardziej lokowały akcję w epoce szlacheckich zajazdów i marzeń o niepodległości, którą próbowano osiągnąć przy boku Napoleona.

Warto zobaczyć *Pana Tadeusza* **Ireny Jun**, bo tak, jak założyła sobie twórczyni tego widowiska, bawi ono widza, wzrusza i jest nam przyjemnie obcować w teatrze z tym „najbardziej polskim tekstem” poematu *Adama Mickiewicza*. Po raz drugi na rzeszowskiej scenie (poprzednio **Sławomira Gaudyna** *Jan Kochanowski – Miło szaleć kiedy czas po temu*) w niedługim czasie poezja mistrzów polskiej literatury słuchana jest z przyjemnością w oglądanych spektaklach – by posłuchać się znowu określeniem **Ireny Jun**.

■ Ryszard ZATORSKI



Fot. Marcin Kalita

Koncertowe pożegnanie



Lesław Wais

Organizując różne działania, nie myślimy na ogół o tym, czym mogą one zaowocować w odległych nieraz miejscach. Od 1995 roku organizowane są w Rzeszowie Spotkania Teatrów Polonijnych, przechodzące w naszym mieście bez większego echa. Bardzo cenione są natomiast przez same teatry i środowiska, w których działają. Spotkania te moty-

wują poszczególne teatry do systematycznej pracy, wpływając tym samym na poziom języka i kultury środowisk polonijnych.

Rzeszowskie spotkania inspirują je też często do innych działań, mobilizujących całe, nie tylko polonijne, środowiska. Budującym tego przykła-

dem jest międzynarodowy festiwal teatralny, który pod nazwą Światowe Spotkania Sceny Polskiej, odbył się już po raz czwarty w Wilnie. Organizuje go kierowniczka, działającego tam Polskiego Studia Teatralnego, znana w Rzeszowie – **Lilija Kiejzik**. Przed laty, zainspirowana rzeszowskimi

WILEŃSKI FESTIWAL

Rzeszowskie echa teatralne na Litwie

spotkaniami, zaprosiła polskie teatry z zagranicy na Litwę i dzięki uporowi oraz ciężkiej pracy rozwija z powodzeniem tę imprezę. Wbrew temu, co pisały niektóre rzeszowskie gazety, nie jest to festiwal tylko dla amatorów. Ma on charakter otwarty i obok teatrów amatorskich uczestniczyły w nim grupy profesjonalne np. z Toronto i Moskwy oraz półprofesjonalne – prowadzone przez zawodowych reżyserów i z udziałem zawodowych aktorów.

Wileński Festiwal zgromadził osiem teatrów, w części znanych już w Rzeszowie – z Bielefeldu (Niemcy), Moskwy (Rosja), Lwowa (Ukraina) i Wilna (Litwa). Nie dojechały niestety grupy ze Stanów Zjednoczonych i Białorusi. Były za to nieznanne w Rzeszowie teatry z Toronto w Kanadzie i Żytomierza na Ukrainie. Przedstawienia odbywały się głównie w legendarnym Teatrze na Pohulance oraz w Domu Kultury Polskiej. Spektakle dodatkowe w domach kultury w Solecznikach i Grzegorzewie. Repertuar prezentowanych sztuk był bardzo różny. Z racji na obchodzony obecnie Rok Słowackiego, trzy teatry – z Wilna, Lwowa i Żytomierza przedstawiały sztuki, lub ich fragmenty, tego autora. Teatry z Wilna i Moskwy pokazały sztuki S. Mrożka. Do dzieci swój spektakl *Król Maciuś I* wg J. Korczaka adresował Teatr Lalki i Aktora z Bielefeldu. Świetnie zaprezentował się Salon Poezji, Muzyki i Teatru z Toronto ze spektaklem *Opowieści o Poli Negri* w reżyserii **Kazimierza Brauna**. Na scenie Teatru na Pohulance przedstawienie to miało szczególną wymowę, o czym świadczył entuzjazm bardzo wymagającej wileńskiej publiczności.

Szczególne słowa należą się ósmemu uczestnikowi Światowych Spotkań Sceny Polskiej. Był nim Teatr im. W. Siemaszkowej z Rzeszowa, który zaprezentował sztukę *Nic nie może wiecznie trwać* w reżyserii **Remigiusza Cabana**. Wzbudziła ona wręcz entuzjazm na widowni, a tytułową piosenkę



Fot. Marcin Kalita

Na scenie wileńskiej – „Nic nie może wiecznie trwać”

nuciła większość osób wychodzących z Teatru na Pohulance. W Domu Polskim, poza programem spotkań, rzeszowski teatr wystawił też, przyjęte z uznaniem *Zapiski oficera Armii Czerwonej* w reż. **Sławomira Gaudyna**. Prezentowana tam również była, przywieziona z Rzeszowa, wystawa plakatu teatralnego. Festiwal w Wilnie dopełniały warsztaty dla adeptów sztuki teatralnej, zorganizowane przez rzeszowski oddział Stowarzyszenia Wspól-

nota Polska. Prowadzili je **Remigiusz Caban**, **Sławomir Gaudyn** i **Grzegorz Pawłowski** – również z Teatru im. W. Siemaszkowej.

Pożegnaniom i pytaniom, kiedy następne spotkanie, nie było końca. Krótko kwitował je **Mariusz Grudzień**, dyrektor Domu Polonii w Rzeszowie – inspirował tych wszystkich działań: „Za rok w Rzeszowie”.

■ Lesław WAIS

JEDYNY W ŚWIECIE

12. Międzynarodowe Biennale Plakatu Teatralnego



Władysław Serwatowski

23 listopada 2009 będą znane nazwiska wszystkich laureatów 12. Międzynarodowego Biennale Plakatu Teatralnego, konkursu organizowanego od 22

lat przez Teatr Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. To jedyny w świecie, cykliczny konkurs na najlepszy artystyczny plakat autorski, reklamujący dokonania teatralne. Konfrontacja plakacistów w Rzeszowie ważna jest dla projektantów i dla szerokiego środowiska teatralnego. Z plakatów dowiadujemy się, jakie są tendencje stylistyczne w inscenizacjach klasyki i komedii, dramatu i oper, teatrów pantomimy oraz eksperymentów pozascenicznych i grup offowych.

Teatr w Rzeszowie obserwuje i gromadzi nadesłane prace w unikalnym zbiorze archiwalnym. Tegoroczne oceny plakatów wystawy europejskie jury w składzie **Pekka Loiri** (Finlandia), **Dusan Junek** (Słowacja), **Thierry Sarfis** (Francja), **Krzysztof Motyka** (Polska) z wybitnym plakacistą czeskim **Karelem Miskiem** jako przewodniczącym. Misek zna dobrze Polskę i Rzeszów. W latach 70. studiował grafikę w ASP w Warszawie pod kierunkiem prof. Henryka Tomaszewskiego. Przywiązanie do kraju studiów pozostało i Misek nadsyłał na konkursy do Rzeszowa nowe plakaty. Były to prace dla

scen w Pradze i Teatru Miejskiego w Usti nad Łabą. Profesor Misek był pierwszym laureatem zagranicznym na MBPT w Rzeszowie. Otrzymał główną nagrodę w 1991 za *Zamek Kafki*. Przewodniczący jury 2009 w Rzeszowie należy w Europie do doskonale rozpoznawanych plakacistów, a jego dorobek kolekcjonują w Muzeach: Przemysłowym w Pradze, Plakatu w Warszawie, Narodowym w Poznaniu, Plakatu w Toyama (Japonia), Miejskim w Lahti, w Morawskiej Galerii w Brnie, w Centre Georges Pompidou, w Musée des Arts Décoratifs w Paryżu, MOMA w Nowym Jorku, i Deutsche Plakat Museum w Essen. Zobaczymy nowe prace Miska w Rzeszowie, gdyż zapowiadany jest również pokaz prac jurorów 2009.

Pekka Loiri pokazywał już swoje plakaty w konkursach w Rzeszowie od 1993. W Finlandii był dyrektorem artystycznym wydawnictwa WSOY, prowadzi własne studio graficzne, a jako profesor uczy w Szkole Reklamy Artystycznej, na Uniwersytecie Sztuki i Designu w Helsinkach i gościnnie w Islandii i w ASP w Krakowie.

Dusan Junek jest filarem projektowania graficznego w Słowacji. Uczestniczył w konkursach świata plakatu na wszystkich kontynentach. Pracuje twórczo w Bratysławie, a o jego dojrzałych i charakterystycznych pracach mistrz plakatu japońskiego – Shigeo Fukuda (1932–2009) – powiedział, że Junek swoimi pracami oczarowuje oglądających. Jest lapidarny, barwny i zrozumiały. Przez wiele lat Junek wspierał organizację Międzynarodowego



Biennale Plakatu w Brnie.

Cieszy mnie udział w jury wybitnego artysty i pedagoga prof. **Thieriego Sarfisa**, który ma cudowną zdolność łączenia dwóch cywilizacji: papieru i Internetu. Jest artystą chętnie przekazującym swoją wiedzę młodym co podnosi poziom w warsztatach międzynarodowych, z których ukazują się filmy, katalogi i znakomite prace o zaskakującym rozwiązaniu.

Prof. Sarfis związany jest z polskimi plakacistami. To Sarfis niezwykle udanie inspirował i realizował międzynarodowy projekt plakatu – Football a cywilizacja, z którego kolekcję podarował do Muzeum Plakatu w Wilanowie.

Krzysztof Motyka – rzeszowianin znają swojego artystę z plakatów dla Teatru Siemaszkowej, akcji rzeźbiarskich a przede wszystkim z albumów pokazujących piękno Podkarpacia. To Krzysztof Motyka razem ze **Zbigniewem Rybką** byli inicjatorami MBPT w Rzeszowie w 1987. Z ciekawością czekam na katalog 12 MBPT w Rzeszowie, który pewnie zaskoczy formułą edytorską i zostanie w archiwach, bibliotekach, teatrach i w pamięci jurorów i uczestników.

■ Władysław SERWATOWSKI

PS

Wiadomość z ostatniej chwili. Dusan Junek jednak nie dojechał i nie uczestniczył w pracach jury. Na dzień przed planowanym przyjazdem znalazł się w szpitalu w Bratysławie. Prawdopodobnie coś z sercem – takie informacje przekazała jego żona.

RADOŚĆ TWORZENIA

Natchnienie leniuchów nie nawiedza...



Anna Wiślińska

Interesującym wydarzeniem muzycznym październikiem był koncert pamięci Jana Pawła II. Różnorodny program pozwolił obcować z pięknem w wielorakiej postaci. Muzyczne pejzaże bliskie sercu Papieża-Polaka, przyniosła muzyka urzekającego „góralczyznę” baletu *Harnasie* Szymanowskiego (w wersji koncertowej), z udziałem solisty Opery Krakowskiej **Macieja Gallasa**. Nieodparty wdzięk i skupienie barokowego *Koncertu d-moll* na dwoje skrzypiec J. S. Bacha odkrywać można było za sprawą mistrza i ucznia: **Roberta Kabary** oraz **Bartłomieja Staniaka** z Akademii Muzycznej w Krakowie.

Kontrapunktem do dzieła mistrza z Eisenach była rzadko wykonywana *Suita św. Pawła* autorstwa brytyjskiego kompozytora G. Holsta oraz utwór *Mirrors* na orkiestrę smyczkową z 1999 r. **Anny Zawadzkiej-Gołosz**, kompozytorki i pedagoga, której utwory wykonywane są podczas wszystkich ważniejszych festiwalu muzyki współczesnej w Polsce i za granicą.

□ Każde pojawienie się w programie koncertowym utworu muzyki współczesnej budzi zainteresowanie, ale jednocześnie rodzi się obawa o jego dobry odbiór. Muzyka naszych czasów postrzegana jest jako chaotyczna i niezrozumiała. Z czego to wynika? – zapytałam ANNĘ ZAWADZKĄ-GOŁOSZ.

Myślę, że to nie dotyczy tylko muzyki współczesnej, ale muzyki nową w danym czasie. Wiemy z jakim przyjęciem spotkały się utwory Beethovena, czy Strawińskiego. To wynika z pewnego opóźnienia percepcyjnego. W naszym umyśle tworzą się stopniowo pewne kanony piękna, ale kiedy już się „usadowią” w naszym estetycznym odbiorze, to trwają.

□ Czyli nowe nie oznacza złe...

Sadzę, że umysł czasem nie nadąza za nowym kanonem piękna, takie opóźnienie percepcyjne może wynosić nowe 100 lat. To dotyczy tak zwanego powszechnego odbioru, bo jak wiadomo niektórzy, zwłaszcza twórcy muzyki, mają natychmiastowy wgląd do nowych utworów. Odbiorcy filharmoniczni, melomani (których bardzo szanuję, bo mają znakomitą intuicję) mają jednak inną percepcję, która wymaga po prostu czasu. To jest dla mnie naturalne zjawisko.

□ A może poczucie „obcości” muzyki nowej wynika z faktu, że jej fundamentem nie jest już system tonalny, który jak mówił Igor Strawiński jest „przypisany ludzkiej naturze”?

Z drugiej jednak strony ten sam kompozytor wskazywał również na to, że system tonalny już nie wystarcza do tworzenia muzyki. Nie wystarcza już dzisiaj na pewno, bo twórczość, to nie jest kompilacja, ani zapożyczenia. Można się bawić systemami zastanymi, ale ja tego nie uważam za twórczość. Twórczość zaczyna się tam, gdzie jak mówił Witold Lutosławski: „Trzeba tworzyć budowlę przygotowując sobie tworzywo”. Spoglądanie do tyłu w bieżącym tworzeniu nie jest aktem, który wzbudzałby zainteresowanie. Nie oznacza to, że my, twórcy, nie czujemy się powiązani z przeszłością.

□ W jaki sposób najłatwiej dotrzeć do odbiorcy z nową muzyką?

Myślę, że kiedy twórca jest szczerzy, to nawet kiedy mówi bardzo trudnym językiem to ma szansę dotknąć czegoś we wrażliwym słuchacz. Prawda zawsze porusza.

□ Czy rolą kompozytora jest wyrażanie siebie, a jednocześnie tworzenie obiektywnego piękna?

Długo się nad tym zastanawiałam... Tu się czai pewna pułapka, bo jeżeli mówimy: „wyrażam siebie”, to może zaistnieć zagrożenie pychą i próżnością, ale jeśli pójdziemy w drugim kierunku, to pokazemy światu obiektywne piękno. Szczerze pokazuje radość dziecięctwa, odkrywania świata, doceniania piękna i dobra darowanego. A wszystko w duchu pokory. Znowu odwołam się do Lutosławskiego, który mówił, że talent to jest „dobro powierzone, które należy zwrócić społeczności”.

□ Edgar Varèse, znany jako „ojciec muzyki elektronicznej” pisał: „Marzą mi się instrumenty posłuszne myśli, takie, które obfitością nieprzewidywalnych brzmień wychodziłyby naprzeciw kombinacjom jakie zechcą im narzucić”. Dokąd dzisiaj mogą prowadzić kompozytora poszukiwania nowego instrumentu?

Dzisiaj „zbuduj swój instrument” oznacza: poszukaj swojego instrumentu w sposób niekonwencjonalny, żebyś mógł wyrażać siebie. Każdy kompozytor, który pozostawi w sobie trochę dziecka będzie mógł doświadczyć radości odkrywania i tworzenia. Brahms jest doskonale rozpoznawalny w swojej fakturze fortepianowej, Beethoven też zbudował swój akord, Debussy niekonwencjonalnie zestrajał dwa instrumenty – trąbkę con sordino



Anna Zawadzka-Gołosz

z wiolonczelą, które grając równocześnie tworzyły „barwę trzecią” – „nowy instrument”.

□ Jakie miejsce w akcie tworzenia zajmuje natchnienie? Paweł Valéry (podobnie jak wielu innych twórców) nie przydawał mu większego znaczenia, mówił: „Natchnienie polega na zasiadaniu codziennie o tej samej porze do biurka”.

Podobne zdanie na ten temat miał Piotr Czajkowski, zapytany przez pewną damę o to, co to jest natchnienie odpowiedział: „Droga Pani, natchnienie leniuchów nie nawiedza...” (śmiech). Komponowanie, to przede wszystkim wytężona praca, a czasem przychodzi moment oślnienia.

□ Życząc radości tworzenia i dziękując za rozmowę. Ja też dziękuję.

■ Anna WIŚLIŃSKA

TENORZY... MALARSTWA

Dudek, Gazda, Polit i Kida



Piotr Rędziniak

Listopad zawsze jednak Lkojarzy nam się z zadumą jeszcze świeżymi wspomnieniami ze spotkań z najbliższymi przy grobach tych, którzy odeszli. Tak i ja nie odstąpię od tego i pozwolę sobie przypomnieć postaci artysty, pedagoga, sympatycznego kolegi, który odszedł od nas w tym roku. A pretekstem do jego wspomnienia niech będzie wystawa, która jeśli umknęła naszej publiczności, nie pozostanie bez echa choćby w formie mojego skromnego tekstu.

Wspaniała wystawa niezwykłych malarzy, emerytowanych i zasłużonych pedagogów dla

ówczesnego Liceum Sztuk Plastycznych, obecnie Zespołu Szkół Plastycznych w Rzeszowie. Komisarz tej wystawy dyrektor artystyczny ZSP **Jacek Kawałek** nadał jej znamienity i zaskakujący tytuł „4. tenorzy... malarstwa”. A „tenorami” są **Ryszard Dudek**, **Józef Gazda**, **Emil Polit** i właśnie nieżyjący już **Piotr Kida**. Artyści znani rzeszowskiej publiczności. Uczestniczą do dziś aktywnie w życiu artystycznym. Organizują wystawy indywidualne, biorą udział w zbiorowych wystawach. J. Gazda, E. Polit i R. Dudek ostatnio reprezentowali nasz region i miasto w dwóch ważnych wystawach zagranicznych w Brukseli i Lamii w Grecji. Wystawy te zorganizował w dużej mierze Ryszard Dudek, który łączy sprawowanie funkcji dyrektora BWA z własną twórczością malarską z dużym powodzeniem i sukcesami.



Ryszard Dudek, „Kompozycja IV”, olej, płótno, 105 x 130 cm

Żałuję, że nie zdołałem zmieścić w tym artykule stosownego, obszernego omówienia twórczości każdego z nich. Dla ukazania pewnej jednoczącej te cztery jakże różne i osobne oryginalności klamry, wspomnę, że wszyscy autorzy ukończyli Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie pod okiem znak-

► mitych profesorów: **Jana Szancenbacha, Wacława Taranczewskiego i Jerzego Bandury**. Ich malarstwo wywodzi się niewątpliwie z polskiej szkoły koloryzmu, który każdy z nich w swojej życiowej i artystycznej drodze rozwinął, przetransponował po swojemu. Dlatego wystawa zaskakuje tą różnorodnością podejścia i zajęcia się problematyką koloru we współczesnym malarstwie.

Piotr Kida dołączył do tego kwartetu dzięki ogromnej pracy, jaką wykonał nad dochodzeniem do pełnej formy w swoim malarstwie. Bowiem jako jedyny z tej czwórki z wykształcenia był rzeźbiarzem. Jego twórczość wielu z nas zna choćby z re-



Emil Polit, „Duet”, olej, płyta, 60 x 75 cm

alizacji pomnika Tadeusza Kościuszki na rzeszowskim rynku. Wiele innych, zwłaszcza sakralnych realizacji, znajduje się w kościołach w Rzeszowie, Boguchwale, rodzinnym Górnem i w okolicy Rzeszowa. Postaci profesora Kidy nie zapomni wielu absolwentów liceum plastycznego, wśród których mam przyjemność i ja się znajdować. Myślę, że praca rzeźbiarska, praca i rozmowy z młodzieżą były dla Piotra Kidy ogromnymi pasjami. Ostatnią z nich stało się malowanie obrazów. Jakby sam rozumiał, że rzeźba w oddaniu piękna rzeczywistości, zjawisk, jest ułomna. Tylko poprzez malarstwo uda mu się pokazać jaki ten świat ma kolor. I czynił to, tak jak napisałem już, coraz bardziej odważnie, bo z potrzeby serca. Tyle szczerze mogę napisać, Piotruku, o Tobie. Żałuję, że nie spotkaliśmy się w tym roku na plenerze, na który tak bardzo chciałeś jechać. Szkoda, że nie mogliśmy sobie o tym naszym malowaniu porozmawiać.

Wracając do wystawy, chciałem zauważyć i pochylić czoła nad artystyczną opieką jaką rozciąga dziś nad dziećmi i młodzieżą szkoła, w osobie wspomnianego dyrektora pana **Jacka Kawalka**. Oprócz toku nauczania, zajęć, ćwiczeń młodzież ma możliwość uczyć się na najlepszych przykładach sztuki współczesnej. I to bez wyjeżdżania do muzeów, galerii, bo u siebie, na miejscu. Jestem pewien, że dzięki tej wystawie młodzież rozwinie swoją teoretyczną wiedzę z historii sztuki o polskim koloryzmie i jego drugiej współczesnej odsłonie.

A dodam, że Galeria Zespołu Szkół Plastycznych podczas wakacji została zmodernizowana i dostosowana do wysokiego poziomu wystawieniowego.

Na koniec pragnę rozwinąć myśl ks. Jana Twardowskiego „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...”. Spieszmy się kochać ludzi, by zdążyć ich zrozumieć, pokochać (a może tylko akceptować) ich i to co czynią.

■ Piotr RĘDZINIĄK



Józef Gazda, „Srebrnoszary”, olej, płyta, 80 x 90 cm

ATMOSFERA BARBIZONU

Wiśniowska kolekcja w Rzeszowie



Andrzej Szypuła

Plon II Ogólnopolskiego Pleneru Malarzkiego „Wiśniowa pachnąca malarstwem”, który odbył się w dniach 2 – 12 lipca 2009 r. w Wiśniowej, jest prawdziwie imponujący. Blisko 100 obrazów znakomitych malarzy z całej Polski, w różnych ujęciach i technikach przedstawiających urokliwy pejzaż wiśniowski, zachwyca i zadziwia. Część tych obrazów, które w znakomity sposób poszerzają i dopełniają plon ubiegłorocznego Pleneru 2008 artyści przekazali do wiśniowskiej kolekcji.

Myślę, że możemy już mówić o wiśniowskiej kolekcji malarstwa współczesnego, przenikniętego w pewnym stopniu artystycznym duchem koloryzmu polskiego, który do dziś niepokoi i zastanawia liczną rzeszę artystów malarzy, krytyków sztuki, wreszcie odbiorców, koneserów sztuki.

Czy w kontekście odradzającej się atmosfery wiśniowskiego Barbizonu, mającego swój początek w dawnym dworze Mycielskich w okresie międzywojennym, możemy mówić o wyższości ducha nad materią? Odważne pytanie? Myślę, że tak. Oto przetoczyły się przez Europę różne szalone ideologie, dyktatury, rewolucje, a sztuka pozostała niezmienna...

Bo sztuka jest nieustanną ludzką potrzebą, jak woda i powietrze.

W imponującym katalogu z ostatniego wiśniowskiego pleneru **Jacek Kawalek**, jego spolegliwy i oddany kurator i opiekun, na zakończenie swojego eseju cytuje Z. Mycielskiego: „[Sztuka] jest jedną z trzech działalności człowieka, działalności mieszczących się w fakcie religijnym, naukowym i artystycznym”.

Wiśniowska kolekcja zaczyna żyć swoim życiem. Oto 27 października 2009 r. w niedużym, ale

gustownie urządzonej sali, w siedzibie ICN Polfa Valeant S. A. w Rzeszowie przy ul. Przemysłowej 2, na I piętrze, otwarto poplenerową wystawę AD 2009 w ramach cyklu „Firmowe Spotkania ze Sztuką”. I to wszystko, nomen omen, przy ul. Przemysłowej... Organizatorzy wernisażu, to Towarzystwo im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowej, Urząd Gminy w Wiśniowej, Podkarpackie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, które w ostatnich latach patronuje wielu artystycznym wydarzeniom w Rzeszowie i regionie podkarpackim. A wspomniana Firma ICN Polfa Valeant S. A. w Rzeszowie z panem prezesem **Adamem Pietraszem** na czele nie po raz pierwszy wspiera znaczące wydarzenia z dziedziny kultury i sztuki. Oby takich firm jak najwięcej!

Otwarcie wspomnianej wystawy, starannie przygotowanej przez organizatorów, także od strony muzycznej i kulinarnej przez Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej, było okazją do przedstawienia artystów i ich dzieł, ale także okazją do rozważań na temat kondycji sztuki, przyszłości wiśniowskiej kolekcji i znajdującego się w dość kiepskim stanie wiśniowskiego dworu i zabudowań gospodarczych, gdzie – zdaniem artystów – mogłby powstać ogólnopolski czy europejski ośrodek artystyczny. Tradycja i współczesność. Wypada mieć nadzieję, iż starania władz samorządowych



Obraz Anny Korzec z pleneru w Wiśniowej

dadzą w końcu jakiś rezultat. Mówił o tym starosta strzyżowski **Robert Godek**, także wójt gminy Wiśniowa **Tadeusz Przywara**. Bo przecież Wiśniowa pachnie malarstwem, ale także malarstwo pachnie już Wiśniową. Jest coś ciepłego i zastanawiającego w atmosferze i klimacie wiśniowskich plenerów. Czyżby, jak pisał prof. **Jerzy Mycielski**, odzywał się „genius loci”, czyli „duch miejsca” wiśniowskiego parku, otoczenia dworu, otaczających go wokół zielonych wzgórz, jazowskich lasów, doliny Wisłoka? Tajemnicza sprawa.

Jest faktem, że artyści, samorządowcy, właściciele gospodarstw agroturystycznych, gdzie rezydują artyści, stworzyli autentyczną, ciepłą i serdeczną atmosferę przywiązania do tych niecodziennych wiśniowskich spotkań ze Sztuką, której nie waham się napisać przez duże „S”.

Godzi się wspomnieć o finansowym wsparciu tegorocznego wiśniowskiego pleneru AD 2009 przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej w ramach programu operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, Starostwo Powiatowe w Strzyżowie, Urząd Gminy w Wiśniowej. A nad wszystkim ma pieczę organizacyjną wielce oddany całej sprawie zastępca wójta gminy Wiśniowa **Marcin Kut**. Pomagają mu w tym oddane i zaprzyjaźnione instytucje – Przedszkole Samorządowe z dyrektorem **Małgorzatą Tyburską** i Gimnazjum im. Orłąt Lwowskich w Wiśniowej z dyrektorem **Jerzym Łukasiewiczem** na czele, gdzie kolekcja wiśniowska ma swoją stałą ekspozycję.

Któż więc gościł na wiśniowskich plenerach AD 2009? Znakomici artyści. Warto ich wymienić: **Jerzy Biernat, Barbara Viktoria Bokota, Ryszard Dudek, Agnieszka Gawel-Pasek, Józef Gazda, Anna Luiza Juśkiewicz, Małgorzata Kaplan, Jacek Kawalek, Anna Korzec, Andrzej Korzec, Maria Milena Krenz, Zuzanna Kusek-Kud, Zuzanna Kud, Dorota Magryś, Jadwiga Magryś-Borowiec, Krystyna Marszałek, Aneta Martowska-Topór, Andrzej Pęckowski, Emil Polit, Agnieszka Stanisławczyk, Anna Maria Szarek, Andrzej Szewczyk, Jerzy Tomala**.

Powiedzieli, że będą wracać do Wiśniowej. Bo Wiśniowa pachnie malarstwem.

■ Andrzej SZYPUŁA

RODZINA ARTYSTÓW

Pokrywkowie w podkarpackiej Zachęcie

Prezes rzeszowskiego Elektromontażu **Marian Burda**, który artystów i kulturę szeroko pojętą traktuje niezwykle przyjaźnie, kolejny już raz udostępnił pomieszczenia na jedenastym piętrze w biurowcu przy ul. Słowackiego na zaprezentowanie dzieł plastycznych w ramach firmo-

wych spotkań ze sztuką, organizowanych przez Podkarpackie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, któremu przewodzi **Jacek Nowak**.

Tym razem wernisażem 5 listopada bm. zaprosili do zwiedzenia swych rysunków dwaj bracia profesorowie Uniwersytetu Rzeszowskiego **Janusz Pokrywka** i **Marek Pokrywka** oraz syn tego pierwszego – **Przemysław**, który także w Instytucie Sztuk Pięknych UR przed czterema laty uzyskał dyplom zrealizowany w pracowni malarstwa prof. **Tadeusza Wiktora**, a doktorancko szlifował talent w krakowskiej ASP u prof. **Adama Brinckena**. Do całości rodzinnej prezentacji zabrakło córki Janusza, **Matyldy**, która studiuje sztuki piękne na uczelni we Francji.



Fot. Ryszard Zatorski

Przemysław, Marek i Janusz Pokrywkowie na wernisażu

Trzech artystów łączą więzy rodzinne, ale pokazane prace są czytelnie rozpoznawalne nawet bez wglądu w metryczki pomieszczone na obrazach plastycznych. Bardzo dowcipny i w życiu Marek, pokazał wesoly, kolorowy nastrój w rysunkach w głównej sali wystawowej, jak i obok w zaułku łączniku, gdzie pomieścił fragment swoistego pamiętnika, klejonego dosłownie i skojarzeniami rysunków umieszczanych na tym, co akurat miał pod ręką, gdy powstawał zapis, czy to była faktura za prąd, zaproszenie na wystawę, albo inny kawałek papieru... Przemysław ze swymi impresjami z cyklu *Emigracja*, w brutalnej czerni pokazuje stan ducha imitowany doświadczeniami własnymi w Irlandii i opowiedzianymi przez kolegów zarobkujących w Szwecji. A podkreśleniem, symbolicznym jakby, jest drugi cykl nazwany przewrotnie *Ładne kwiatki*, który w swej poetyce jest jakby plastycznym nawiązaniem do herbertowskiej róży. Znany już naszym czytelnikom Janusz Pokrywka, podobnie jak w swych przekazach teatralno-poetyckich widowisk, które wciąż tworzy, w rysunku jest również precyzyjnie wyczulony, by nie postawić żadnej zbędnej kreski, nie przegadać tego, co chce wyrazić. Jak w swym Teatrze Propozycji, gdy na skrawku miejsca, przy minimalnych rekwizytach, buduje widowiska bogate i wielkie treściowo. Jest sceniczny jako twórca mistrzem znaku plastycznego i to pokazuje także w tej najnowszej wystawie.

■ Ryszard ZATORSKI

AMBITNA I UTALENTOWANA

Wychowanka rzeszowskich szkół muzycznych



Antoni Walawender

W październiku, a konkretnie pierwszego dnia tego miesiąca, obchodzony był jak co roku na całym świecie Międzynarodowy Dzień Muzyki. A zainicjował to święto w 1975 roku najwybitniejszy amerykański skrzypek XX wieku **Yehudi Menuhin**. Jego celem jest przedstawianie muzyki jako dobra ludzkości oraz promowanie młodych muzyków, którzy przyczyniają się do tworzenia i upowszechniania dzieł muzycznych oraz uwalniając nas na piękno muzyki.

Taką wyróżniającą się młodą artystką jest na pewno pianistka **Oliwia Różańska**, która ma dopiero 25 lat, a już wiele nagród i wyróżnień w swym dorobku artystycznym. Urodziła się 3 kwietnia 1984 r. w Dębicy. W siódmym roku życia rozpoczęła edukację muzyczną w Zespole Szkół Muzycznych w Rzeszowie w klasie fortepianu mgr **Alicji Staszczyszyn**. Szkołę tę ukończyła z wyróżnieniem w 1999 roku i naukę kontynuowała w Liceum Muzycznym w Rzeszowie pod kierunkiem wspaniałych pedagogów – mgr **Marty Czerewko** i dr **Agnieszki Hoszowskiej-Jabłońskiej**. Za wybitne osiągnięcia w grze na fortepianie Oliwia Różańska otrzymała dyplom z oceną bardzo dobry z wyróżnieniem. Swoje koncertowanie rozpoczęła od szkolnej estrady w Zespole Szkół Muzycznych nr 2 w Rzeszowie. Ambitna i utalentowana uczennica brała wtedy także udział w różnych konkursach, koncertach i kursach krajowych oraz zagranicznych, gdzie zajmowała czołowe miejsca i otrzymywała wyróżnienia. Nagrywała również dla radia i telewizji.

Z ważniejszych nagród, które otrzymała, należy wymienić II nagrodę na konkursie we Francji

za najlepsze wykonanie utworów F. Schuberta oraz E. Satiego, Grand Prix oraz nagrodę za najlepszą interpretację *IV Sonaty Miłosa Magina* na XII Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Paryżu. Brała udział w konkursach im. **Władimira Horowitza** w Kijowie, **Senigali** (Włochy), **Getyndze** (Niemcy). Dużym wyróżnieniem dla młodej artystki były koncerty z orkiestrą we Francji

na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Muzycznego. Uczestniczyła w różnych kursach muzycznych m.in. Interpretacji Chopinowskiej w Białymstoku (trzykrotnie) oraz w kursach muzycznych organizowanych przez prof. M. Magina we Francji, a w 2008 roku jako młoda solistka brała udział w Międzynarodowym Festiwalu Chopinowskim w Nohant. W styczniu 2009 r. wystąpiła z recitale chopinowskim w Ambasadzie Polskiej w Paryżu, była również zaproszona jako asystentka XIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. M. Magina w Paryżu. Koncertowała w Filharmonii Łódzkiej, a także w lipcu tego roku w Rzeszowie na zakończenie kursu pianistycznego, gdzie wraz z zespołem kameralnym filharmoników wykonała *III koncert na fortepian, orkiestrę smyczkową i perkusję Miłosa Magina*. Jest nagradzana za udział w konkursach i koncertach. Otrzymała w 2001



Oliwia Różańska

roku nagrodę prezydenta Rzeszowa – Młode Talenty za osiągnięcia w dziedzinie fortepianu, a rok później stypendium od prezesa Rady Ministrów i stypendium od ministra kultury i dziedzictwa narodowego oraz liczne dyplomy i podziękowania.

W 2008 r. Oliwia Różańska ukończyła Akademię Muzyczną w Łodzi w klasie fortepianu prof. **Tadeusza Chmielewskiego** z wynikiem bardzo dobrym (z wyróżnieniem „A”) i pozostała w tejże uczelni jako młody nauczyciel akademicki. Na pewno środowisko muzyczne Rzeszowa może być dumne z osiągnięć młodej utalentowanej artystki, która swym dorobkiem promuje dobre imię naszego miasta w kraju i za granicą.

■ Antoni WALAWENDER,
artysta muzyki

TEATR MUZYCZNY W RZESZOWIE

Zacierać puste miejsca na mapie kulturalnej miasta



Andrzej Andrusiewicz

Pan Andrzej Szypuła trafnie zauważył, że teatr muzyczny w Rzeszowie istnieje dzięki żywotności i wewnętrznej motywacji melomanów i artystów. Ale rzeczywistego teatru nie ma. Podany przez A. Szypułę przykład pokazał, że teatr może być („Nasz Dom Rzeszów”, nr 48). Wszystko zależy od wrażliwości i dobrej woli ludzi odpowiedzialnych za życie kulturalne miasta. Rzekomy brak środków finansowych na tę potrzebną inwestycję jest poręcznym argumentem przeciwników teatru, gdy ojcowie miasta hojną ręką wydają olbrzymie pieniądze na chybione przedsięwzięcia „kulturalne” czy tandetne produkty muzykopodobne. Rozumiem, że chodzi o zaspokojenie gustów mniej wyrobionych słuchaczy.

Rzeszów aplikuje do miana metropolii, miasta innowacji i partycypuje znaczne środki na promocję stolicy Podkarpacia. Rzeszów jest miastem stosunkowo bogatym, mogącym udźwignąć jedno jeszcze przedsięwzięcie inwestycyjne. Korzyści z teatru nie należy przeliczać na pieniądze. Kultura jest niewymierną finansowo dziedziną życia. W gorszych czasach i trudniejszych warunkach powstawały teatry muzyczne. Wspaniały teatr operowy zbudowano w XIX wieku w biednej i zacofanej austriackiej Bukowinie. Można łatwo wymienić inne przykłady, które pozwalają tamte czasy lepiej zrozumieć. A dziś?

Jest jeden podnoszący na duchu atut. Zgromadzenie środków własnych, unijnych, od sponsorów, z fundacji, z resortu kultury – przy medialnej promocji idei budowy teatru i poparci społecznym – nie powinno nastrożać większych trudności.

Rzeszów dysponuje licznymi placówkami kultury, ale brakuje najważniejszej – stałego, zawodowego teatru muzycznego, mającego charakter ponadmiejski, ogólnoregionalny, zacieraającego pojęcie kultury peryferyjnej. I nie chodzi tylko o jego peryferyjne usytuowanie. Dotychczasowa oferta ludyczno-plebejskich, żeby nie powiedzieć, infantylnych czy wręcz kiczowatych widowisk pograża Rzeszów w prowincjonalizmie. Powstanie instytucji kultury wyższej niewątpliwie przyczyniłoby się do wniesienia świeżego powietrza do atmosfery marazmu, podniesienia prestiżu Rzeszowa, tchnęłoby w zapyziałe Podkarpacie nowe życie, stałoby się miejscem wydarzeń artystycznych i towarzyskich. Nie uczynią tego zespoły folklorystyczne, które zdominowały życie muzyczne miasta. Przy całym szacunku dla ich wysiłku, nie przyczynią się one do podniesienia edukacji i kultury muzycznej. Nie uczynią tego imprezy parafialne ani występy z balkonu ratusza w otoczeniu głośnych ogródków piwnych. Filharmonia nie spełnia wymogów sali teatralnej. Modernizacja budynku, zainstalowanie sceny i kurtyny, nie uczyni z niego teatru, co najwyżej miejsce dla występów zespołów objazdowych, jak w klubach wiejskich. Filharmonia nie stanowiłaby żadnej konkurencji dla teatru, którego profil artystyczny jest zupełnie inny. Zdrowa rywalizacja, z niejednego punktu widzenia, dałaby pozytywne rezultaty.

Zgromadzenie w Rzeszowie wykonawców, orkiestry, reżyserów, scenografów, konsultantów, ekipy technicznej, jest stosunkowo łatwe do rozwiązania. W mieście istnieją szkoły muzyczne, Instytut Muzyki UR z chórem na dobrym poziomie, Centrum Sztuki Wokalnej, jest wielu utalentowanych młodych instrumentalistów i solistów odnoszących zasłużone sukcesy w kraju i za granicą. Nie należy

zapominać o amatorach, którzy profesjonalizmem nie ustępują zawodowcom.

Wraz ze studentami Rzeszów, zamieszkuje ponad 200 tys. osób. Sukcesywnie zmienia się struktura społeczna Rzeszowa z wiejskiej na miejską, a wraz z nią potrzeby kulturalne. Kształtuje się nowa inteligencja i elita kulturalna, bez których współczesna aglomeracja istnieć nie może. Miasto, którego kultura promieniuje, przyciąga. Wielu artystów chętnie przeniosłoby się do Rzeszowa, gwarantując jakość wykonania i repertuaru. Podobnie powstał Uniwersytet Rzeszowski, który nie posiadał wystarczająco własnej kadry i bazy. Po 8 latach jest to już uznana instytucja naukowa z solidnym zapleczem i dorobkiem.

Teatr muzyczny przeżywa renesans popularności na całym świecie. Byłbym spokojny o jego powodzenie w Rzeszowie. Udane imprezy muzyczne gromadzą tłumy. W mieście nie brakuje autentycznych melomanów. Często ich spotykam na krajowych, i zagranicznych festiwalach. Muzyczna nobilitacja miasta może się dokonać jedynie poprzez kulturę wysoką. Rzeszowskie środowisko wiąże nadzieję z osobą prezydenta miasta, któremu woli podejmowania niekonwencjonalnych decyzji odmówić nie można. Każda nowa inicjatywa, od samego początku napotyka na trudności, jakie tylko wytrwałość i cierpliwość wokół nich krążenia mogą pokonać. Aby zacierać puste miejsca na mapie kulturalnej Rzeszowa, trzeba odwagi myślenia, wyobraźni i determinacji. Wskazówką działania decydentów winno być hasło pewnego klasyka: „Alleluja i do przodu!”

■ Prof. dr hab. Andrzej ANDRUSIEWICZ
Uniwersytet Rzeszowski

REMONT PEGAZA

Pod takim tytułem 29 października w pubie Remont z inicjatywy klubu Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Rzeszowie miała miejsce impreza poetycko-muzyczna, która zgromadziła wielu miłośników literatury, chcących doznać tych przeżyć w nastrojowym blasku świec, przy kawie, lub kufelku piwa. Prowadzącą imprezę **Stanisław Dłuski** zaprosił do zaprezentowania swoich utworów znanych i mniej znanych literatów z naszego regionu: **Krystynę Lenkowską**, **Piotra Duraka**, **Andrzeja Sondeję** i **Piotra Sobotę**.

Krystyna Lenkowska, poetka ze znacznym już dorobkiem literackim, zrzeszona w SPP, autorka zbiorów wierszy, m.in.: *Walc prowincja, Nie deptać przylaszczek, Pochodnio, różo* przeczytała dwa wiersze niepublikowane: *Nóz z czerwoną rącz-*

ką i *Rzeszów*. **Piotr Durak**, autor powieści *Ostatni rok* oraz tomików poetyckich: *Odnaleźć siebie* i *Wiatrolomny* zaprezentował wiersze z ostatniego zbiorku i fragmenty prozy. Ze szczególnym aplauzem został przyjęty popularny już wiersz *Oda do malucha* przeczytany przez **Andrzeja Sondeję**. **Piotr Sobota**, obecnie mieszkający w Krośnie, zaprezentował nowe wiersze, jeszcze niepublikowane. Nie omieszkał też przeczytać swoich utworów **Stanisława Dłuski**, członek SPP, autor siedmiu książek poetyckich, m.in.: *Stary dom, Noce i dnie, Samotny zielony krawat, Dom i świat, Szczęśliwie powieszony*. Poeta zaproponował wiersze ze zbiorku *Lamentacje syna ziemi*, bardzo ciepło przyjęte przez publiczność. Całość dopełnił występ **Stanisława Piątka**, który śpiewał piosenki, akompaniując sobie na gitarze. Następną impreza z tego cyklu ma odbyć się w listopadzie.

■ Adam DECOWSKI

KULTURA ŚMIERCI

Z kolekcjonerskich zbiorów Marka Czarnoty



Barbara Chmura

28 października br. w wypożyczalni muzycznej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie otwarta została wystawa z kolekcjonerskich zbiorów **Marka Czarnoty**, zatytułowaną „Kultura śmierci”. Temat znakomicie komponuje się z klimatem obchodzonych w listopadzie świąt. Celem wystawy nie jest jednak wzbudzenie egzystencjalnych niepokojów, lecz pokazanie zjawiska śmierci, które postrzegamy jako naturalną kolej rzeczy, w kontekście społecznym, z całą oprawą podyktowaną zwyczajowymi wymogami żałoby.

Wystawę rozpoczyna dział: „Kultura śmierci w literaturze”. Tu umieszczono m. in. książki: *Obrazy śmierci w sztuce polskiej XIX i XX wieku* – katalog pod redakcją Ewy Ryżewskiej, współcz-

Jeszcze

Niedawno ukazał się nowy zbiór wierszy mieleckiego poety **Zbigniewa Michalskiego** pt. *Jeszcze*, przygotowany przez Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnię w Sandomierzu, a zilustrowany grafiką **Marcina Niziurskiego**. Jest to kolejna pozycja wydana w serii Biblioteczki Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo.



Niewątpliwie zaletą wierszy zawartych w tym tomiku jest ich komunikatywność. Autor nie posługuje się wyszukanymi metaforami, pozwalając czytelnikowi poprzez swoją wyobraźnię łatwo odkryć przestrzeń między słowami.

Zbiorek poetycki *Jeszcze* (2009) jest trzecim w dorobku autora, bowiem wcześniej opublikował: *Na pięcioliniu życia* (2004) i *Zakręty* (2008). Ponadto zamieścił swoje wiersze w almanachach: *Z podróży na wyspy słowa* i *W rytmie słowa*. Jest też autorem fraszek i aforyzmów.

■ (adec)

sne wydanie *Ars moriendi* czyli sztuka umierania, w oryginale książka blokowa z XV w., przeznaczona dla ludzi nieumiejących czytać, *Śmierć w kulturze dawnej Polski* (od średniowiecza do końca XVIII) – katalog pod redakcją Przemysława Mrozowskiego. Kolejno możemy zobaczyć przewodniki po cmentarzach, m.in.: Czesława Skiby: *Pomniki nieznanego żołnierza*, oraz przewodniki po nekropoliach rzeszowskich różnych autorów.

W następnych gablotach są ilustracje sarkofagów m.in.: św. Cecylii, św. Stanisława Kostki i św. Gerarda Majelli, patrona matek spodziewających się potomstwa. Pokażną część zajmują fotografie grobowców i grobów świętych, relikwii i ołtarzy: m.in.: Czesława Patrona Wrocławia, sługi bożego o. Bernarda z Wąbrzeźna, relikwii św. Klary, św. Bernadety i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W dziale zatytułowanym „Umieranie” znajdują się obrazki przedstawiające wyobrażenia o śmierci św. Józefa, św. Antoniego i św. Franciszka z Asyżu.

Można też obejrzeć ikonografię związaną z polskim portretem trumiennym, tablicami inskrypcyjnymi i herbowymi blachami trumiennymi i epitaframi, sarkofagi z rzeźbionymi podobiznami np. bł. Szymona z Lipnicy, św. Królowej Jadwigi, św. Józefa Sebastiana Pelczara, św. Wojciecha. W dalszej części wystawy widzimy katalogi trumien i zgłoszenia wypominków z różnych okresów, wykonane różnymi technikami oraz druki akcydensowe „z wyrazami współczucia”, zaproszenia na pogrzeb i podziękowania za kondolencje.

Kolejny dział zajmują mowy pogrzebowe wygłoszone podczas obrzędów żałobnych przy zwłokach Józefa Ignacego Kraszewskiego z roku 1887, mowa z autografem Józefa Pelczara, wówczas profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłoszona w Krakowie na nabożeństwie żałobnym Zofii z hr. Branickich hr. Arturowej Potockiej z 1879 r. Swoistą kolekcją na wystawie tworzą polskie obrazki memoratywne oraz obrazki memoratywne świętych i błogosławionych, na których oprócz podobizny osoby zmarłej zamieszczano ważne dane biograficzne i modlitwy za zmarłych. Wśród nich znajdują się obrazki przygotowane na okoliczność śmierci: o. Rafała od św. Józefa Kalinowskiego z 1907 r., Franciszki Siedliskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, z 1902 r., księdza Romana Kotlarza, zwanego męczennikiem narodowej sprawy, związanego z wydarzeniami radomskimi w 1976 r. oraz Alfreda Antoniego hr. Potockiego, który zmarł w La Roche-sur-Foron w 1958 r., a spoczął w krypcie rodzinnej w Łańcucie w 2001 r. Wśród rarytasów kolekcjonerskich jest też grafika Antoniego Oleszczyńskiego z 1861 roku przedstawiająca Adama Mickiewicza przed złożeniem do trumny, następnie pocztówki, gdzie widnieją groby bohaterów wojennych i obrazki odzwierciedlające objawienia świętych umierającym żołnierzom.

Oprócz aspektu eschatologicznego wystawa ma także wymiar historyczny, wśród eksponatów znajduje się klepsydra Józefa Piłsudskiego z 1935 r. z drukarni Edwarda Zimnego we Lwowie, ufundowana przez zarządy okręgu i ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego we Lwowie, ponadto zdjęcia z pogrzebu marszałka i trumny w krypcie św. Leonarda w Krakowie. Na planszach wiszących widnieją fotografie z pogrzebu Karola Szymanowskiego z 1937 r. i księdza Jerzego Popiełuszki z 1984 r. Sporo miejsca zajmują różne rodzaje klepsydr, wśród nich ciekawa pod względem graficznym, z secesyjnym ornamentem żałobnym, klepsydra Zofii Giebułtowiczowej z drukarni Zagajewskiego i Łazora z Dobromiła z 1918 r. oraz Franciszka Ksawerego Masłowskiego, redaktora dziennika krakowskiego „Czas”, z 1808 r.

Wystawa będzie czynna do końca listopada, w budynku biblioteki przy ul. Żeromskiego 2 w Rzeszowie.

■ Barbara CHMURA

WIROWANIE NA PLANIE



WBILI NAS W RURĘ

No i po dnie Bałtyku położą dużą, podwójną rosyjsko-niemiecką gazurę, którą popłynię, jak Wisła do Gdańska, ruski gaz dla Zapadnoj Jewropy. No i rodzima władza zaczęła larum grać. Skoro jednak nasi nawrzeszczeli na ruskich w latach 90. w sprawie, że nie damy pod naszą uświęconą ziemią ojczystą puszczać jakiejś ruskiej rury, a jeśli już, to musi ona iść i pod ukraińską glebę, coś musiało się urodzić. Tak powstał projekt bałtycki, omijający nie tylko naszą głupotę polityczną i ksenofobię. Wówczas zaczęliśmy wrzeszczeć, że to antypolska robota, prawie drugi pakt Ribbentrop-Mołotow, a w dodatku śmierć dla wszystkiego co żyje w Bałtyku i przyległościach. Poprzednia władza nawet zmontowała bardzo silny układ z 1,5-milionową Litwą i równie potężnymi Łotwą i Estonią. Wszyscy uchwaliли, że po swoich skrawkach Bałtyku ruskich nie puszcza. Chcieliśmy nawet z Gruzją i Ukrainą ciągnąć z południa własną rurę, chociaż fachowcy twierdzili, że w kwestii ciągnięcia owej rury, to owszem możemy, ale tylko taką dla panienek w nocnym lokalu. Okazało się teraz, że okrutnie zawzięci na ekologię Finowie i Szwedzi z jakiegoś powodu dojrżeli sens i zgodzili się, aby budowano tę instalację po ich kawałach dna Bałtyku. Znowu z honorem legliśmy na dnie naszego morza. Nasza ręka zaś wyładowała po łokieć w nocniku. I cóż na to nasi polityczni mędrzy? Chichrają się z bałtyckiej rury twierdząc, że będzie hulało w niej tylko powietrze, bo ruskie nie mają aż takich rezerw gazu. A co z takiej politycznej logiki wychodzi? Kupa śmiechu, z przewagą kupy, ma się rozumieć. Ale jeśli poważny niby polityk twierdzi, że dziennie zużywamy w Polsce 50 mln m sześć. gazu, a latem dwa razy mniej, to wychodzi, że latem oddajemy całe poprzednie zużycie. Po cholęrze więc nam ta rura?

WIWAT KOMISJA!

Stało się! Mamy czwartą sejmową komisję śledczą, która śledzić będzie hazardowe skłonności tuskowych ludzi. Jeszcze trochę i całą prokuraturę trzeba będzie pogonić na zieloną trawkę, bo komisje sejmowe znają się na tym lepiej, chociaż dotychczas żadna niczego nie wysledziła, poza kiepskim porządkiem własnych posiadzeń. Za to każda staje się, ku uciesze gawiedzi, serialem telewizyjnym w konwencji *Świat według Kiepskich*. Oczywiście, komisarzy śledczych. I znowu siedmiu kolejnych posłów będzie co jakiś czas na ekranie publicznie przeżywać polityczny orgazm pozaustrojowy. Znowu zaczną toporem obcinać paznokcie. Cała zaś bardziej rozgarnięta grupa obserwatorów będzie chciała mieć ten bajzel z głowy tak, jak z głowy fryzurę ma Oleksy.

WYKŁAD LEPPERA

Nasza studencka brać, kształcona politologicznie na Uniwersytecie Rzeszowskim poprosiła, aby z wykładem pofatygowali się do niej skośnopaskowy Andrzej Lepper. Przyjazd wykładowcy Leppera zbiegł się z wojewódzkim parteitagiem wielbicieli niezgłębionej myśli politycznej prezesa naszego prezydenta. Zorganizowano go – nomen omen – w Teatrze Maska. Frekwencja porównywalna. Lokalne media zaczęły sobie ujeżdżać po studenterii i władzach uczelni, jak po łysej kobyle. Zdumiewająca reakcja. Gdybym miał możliwość wyboru, poszedłbym do studentów, a nie do Maski. Dlaczego? Przecież to tak oczywiste jak czarny Barack w Białym Domu. Na takim spotkaniu z pewnością było ciekawiej i weselej. Andrzej Lepper, brzydkie kaczątko naszej polityki wyrosło zdumiewająco szybko i z niczego na dorodnego labędzia, goszczącego na politycznych salonach kraju i Europy. Na jego nieszczęście nie zaszczepił się na ptasią grypę, ale nie tylko on doświadczył jej niszczycielskich skutków. Potrafił zajmować jednak stanowiska państwowe zdecydowanie wyższe od swego wykształcenia. Jak tego dokonał, jak miała tryby władzy, gdzie tkwi siła jej śmierzdzących kulisów, co decyduje – populizm czy pragmatyzm. Można kwestie mnożyć. Jak to się stało, że wcześniej ogłosił, iż PiS i Samoobrona stanowią jedno ciało, a za chwilę ogłoszono mu rozwód. Czyżby nie wiedział, że do rozwodu są potrzebne dwie strony – żona i teściowa? Kto tu był zatem teściową? Studenci, nie dajcie się zwariować! Kogo macie zapraszać – boską Szczypińską, pomaturalnego Kuchcińskiego, czy posła Pupę, a chodzić na partyjne konwentykle do Maski?

■ Roman MAŁEK

Notatnik tetryka

Kto to kupi?



Wygasły lub wygasają nam zaduszkowe wspomnienia, a ja o trumnach, ale w jakim kontekście!

Tuż przed świętym zmarłych, a sporo przed nowym rokiem internetowa Wirtualna Polska w swoich Wiadomościach opisała i zaprezentowała wybrane zdjęcia z kalendarza na rok 2010 wydane w Polsce przez jedną z firm produkujących trumny. Na zdjęciach firmowy towar i skąpo ubrane modelki. W styczniu rok otwiera modelka w podkasanej białej sukni ślubnej, która siedzi okrakiem na trumnie. A w grudniu inna modelka bez sukienki, ale w czarnej bluzce i czarnych pończochach, odchodzi niosąc w jednym ręku butelkę koniaku, a w drugiej zawieszoną na sznurze – jak torebkę – trumnę. Pozostałe miesiące – to warianty tego połączenia.

Przedstawiciel firmy tłumaczy dziennikarce/dziennikarzowi (brak podpisu), że trumny to towar jak każdy inny. Można meble i samochody łączyć w reklamie z seksownymi modelkami, dlaczego nie trumny? A pomysł jest włoski. We Włoszech są firmy pogrzebowe, które od lat na takiej reklamie budują swoje sukcesy finansowe. Jedna z nich na przykład wydała kalendarz na rok 2009, pomysłu Maurizio Matteuci, pokazujący modelki w białej trumnie.

Autorka/autor przytacza opinię sceptycznie nastawionego do takich pomysłów specjalisty od reklamy, ale też stwierdza, że kontrowersyjnych gadżetów z udziałem akcesoriów pogrzebowych przybywa i na koniec pyta, co dalej?

To pytanie retoryczne. Obawiam się, sądząc po reklamach tapet na telefony komórkowe, że następnym etapem może być kalendarz („tylko dla dorosłych”) zawierający akty modelek z rozwartymi udami w otwartych trumnach.

Kto to kupi?

■ Daniel CZARNOTA



Jerzy Maślanka

CYRK PRZYJECHAŁ

Wspaniała to zabawa, pikantna – przyznać muszę – gdy namiot cyrku stoi na Rynku nad ratuszem.

Tu w każdy poniedziałek, gdy portier drzwi otwiera, w szczególnej atmosferze kolejna jest premiera.

Każdemu się wyjaśnia, że chociaż cyrk nie biuro, tu można się pobawić i „głupa” grać z kulturą.

Igraszką i uludą marzenia swe podniecać, gdy numer się nie uda, powtórzyć lub obiecać.

Pokazać, gdzieś tam w górze, zawziętość i odwagę, jak Mer na cienkiej linie wciąż trzyma równowagę.

A jego akrobaci, przebiegli i odważni, powagę utrzymują na śliskiej równoważni.

Bo siłą tej areny – fantazja i brawura, numery niezłe błaznów, przemysłna też tresura.

PS
W gazetach przeczytacie, agencje to podały, w Rzeszowie (Rynek 1) to mamy już cyrk stały.

OPowieści WRÓŻKI ESTERY

TERAPIA KOLORAMI

„Chodź, pomaluj mój świat...”

Listopad nie nastraja do spacerów i wędrówek. Zresztą, gdzie tu wędrować, jak wokół nostalgicznie i ponuro. I ponuro robi się też w nas samych. Aż się prosi, aby pojawił się ktoś, kto doda trochę koloru szarzyźnie dnia. Tym kimś możemy być my sami, otaczając się kolorami. Bo kolory rozweselają, relaksują, niepokoją, napawają ciepłem lub oziębiają. Już bardzo dawno temu zostało dowiedzione, że kolory silnie działają na naszą psychikę i to w rozmaity sposób.

Zdarza się, że do pewnych kolorów przywiązujemy się latami i nagle, zupełnie niespodziewanie sięgamy po kolory zupełnie inne niż dotychczasowe. Dlaczego? Jest to znak, że w naszym życiu dzieje się coś ważnego. Jest to sygnał z podświadomości, że lepiej będą nam teraz służyć np. żółcie, niż dotychczasowe brązy czy granaty. Doradcy faraonów, królów, światowi architekci i malarze potrafili nie tylko obserwować nastroje swych możnowładców, ale też tak dobierać kolory ich otoczenia, że zasiadający na tronie był osobą dostojną, dystygowaną, przed którą należało się ukłonić i szacunek, ale też wydawał się uśmiechnięty i pogodny. Do tego przyczyniały się odpowiednio dobrane kolory strojów i wnętrz.

Uchylmy zatem rąbka tajemnicy kolorów, wejdźmy w świat chromoterapii, czyli terapii kolorami. I tak **biały** – symbolizuje spokój, czystość i świeżość, ale też trwanie w starych przyzwyczajeniach. W chromoterapii harmonizuje, tonuje, zapewnia równowagę w organizmie. **Żółty** – kolor słońca, łączony z radością, optymizmem. Korzystnie wpływa na układ trawienny, pracę mózgu, ułatwia kontakty z ludźmi (**złoty**). **Pomarańczowy** i **morelowy** – ciepłe kolory. Symbolizują radość, wytrwałość. Mobilizują i podnoszą samoocenę. Osoby lubiące te kolory są towarzyskie i życzliwe. **Czerwony** – kolor życia, symbol energii i namię-

ności. Ogrzewa, pobudza, przyspiesza krążenie krwi, podnosi temperaturę ciała. Czerwone elementy w mieszkaniu dobrze wpływają na flegmatyków, ale nadmiar powoduje nerwowość, a nawet agresję. **Zielony** – barwa natury. Symbol nadziei. Uspokaja, uwalnia od stresów, daje poczucie odprężenia i wyciszenia. (Kanadyjscy naukowcy polecają otoczyć się jasną zielenią, gdy czekają trudne negocjacje lub... sprawa rozwodowa, albo poród). **Fioletowy, fiołkowy** – ulubiony kolor artystów. Pobudza wyobraźnię i kreatywność oraz wzmacnia system odpornościowy człowieka. Przy rozrzutności pomoże rozszkodować gospodarować finansami. **Niebieski i przechodzący w granat** – symbol emocjonalnego chłodu (faraonowie otaczali się błękitem, granatem z elementami złota, aby podkreślić dla ludu swoje połączenie z niebem i by być „chłodną niebiańską doskonałością z dobrocią dla maluczkich”). Kolor niebieski hamuje apetyt i stosowany jest w klinikach odchudzających się. **Brązowy** – kolor ziemi, symbol pracowitości. Brąz czyni osobę pracowitą, odpowiedzialną, ale jednocześnie usuwającą się w cień innych. **Czarny** – symbol niedostępności, izolacji. Niewskazany w jakichkolwiek stanach depresyjnych. Czarne meble w mieszkaniu, a szczególnie w sypialni mogą się przyczynić do kłopotów ze snem i rozdrażnienia. Często preferowany przez zagubionych w świecie samotników o niskim poczuciu własnej wartości. Kolor ten powinien być ubarwany elementami ciepłych kolorów.

Zamiast leżeć na kanapie, patrzeć w sufit i psioczyć na cały świat, może warto zmienić ten swój świat różnymi kolorowymi drobiazgami. Świat będzie może nie od razu lepszy, ale mniej szarobury. I o to chodzi!

WRÓŻKA ESTERA

FRASZKI



Adam Decowski

O HANDLU

Tak się rozwinęła sieć handlowa nasza, że na bazarze kupisz viagrę, a nawet kałasza.

Z BAJKI

Na królewicza czekała, aż starą panną została.

O WYNAŁAZCY

Wynałazek nie przyniósł mu chwały, bo nie znalazł dziury w całym.

TRUD NIEWIELKI

Niewiele się trudzę adorując żony... cudze.

KAMIEŃ Z SERCA

Że czuję wielką ulgę tego powiedzieć nie mogę, bo kamień spadł mi z serca, ale upadł na nogę.

ODCZYTANE W GWIAZDACH



Baran (21 III – 20 IV) W tym miesiącu dwa układy planet wpłyną na twoje stosunki z ludźmi. Niewykluczonea przyjemna podróż, rodzinne uroczystości. Dbaj o zdrowie.



Byk (21 IV – 20 V) To świetny moment na to, aby zadbać o swój wizerunek. Niektóre Byki odkryją w sobie talent do organizowania imprez. W finansach też zapowiada się całkiem nieźle.



Bliźnięta (21 V – 21 VI) Gwiazdy radzą skupić się teraz na sobie i osobistych celach, natomiast wszelkie spory zostawić swojemu biegowi czasu. Samotne Bliźniaki spotkają swoją połówkę.



Rak (22 VI – 22 VII) Możesz teraz wiele osiągnąć dla swojego zawodowego prestiżu. Dla zdrowia i samopoczucia gwiazdy doradzają w jesienne wieczory wybrać się na koncert i na tańce.



Lew (23 VII – 23 VIII) Odczujesz wpływ Jowisza i dzięki temu staniesz się mile widziany w towarzystwie. Załatwisz też sporo spraw w urzędach i w bankach. Uważaj tylko na wydatki.



Panna (24 VIII – 22 IX) Niewykluczone, że w tym miesiącu zdecydujesz się na deklarację miłosną lub podejmiesz się budowy domu na obrzeżach Rzeszowa. Oddaj pożyczone pieniądze.



Waga (23 IX – 23 X) Planety zachęcają do doskonalenia się. Pojawiają się nowe możliwości rozwoju zawodowego. Popracuj nad swoją kondycją fizyczną.



Skorpion (24 X – 22 XI) Najwyższy już czas zamknąć pewien niedobry miniony etap. Masz przy sobie osobę, która wysłucha i pomoże.



Strzelec (23 XI – 21 XII) Czas coś zrobić ze swoim życiem uczuciowym. Nic tak nie niszczy związków, jak nuda i przyzwyczajenie. Przygotuj się na odwiedziny rodziny i... współników.



Koziorożec (22 XII – 20 I) Masz w swoim układzie Saturn, a to oznacza, że czas ten upłynie spokojnie i rodzinnie. Z kupnem samochodu na razie się wstrzymaj – będzie lepsza pora.



Wodnik (21 I – 19 II) Masz teraz wiele szczęścia, bo Jowisz przyciągnie do ciebie korzystne sytuacje i właściwych ludzi.



Ryby (20 II – 20 III) Będzie się dużo działo, zatem zachowaj spokój. Uran ociepli twoje kontakty rodzinne. Samotne Ryby znajdą swoją miłość oraz propozycję dobrej pracy.

KARNAWAŁ W ODEONIE

Rozmowa z Jerzym Wiąckiem, prezesem Zapel Service

Nieuchronnie zbliża się zimowy czas biesiadno-balowych szaleństw. Większość zabieganych zawodowo tubylców nie ma czasu pomyśleć o przygotowaniach z tym związanych. Pora zatem w ich imieniu u miarodajnego źródła zasięgnąć stosownych informacji, na co możemy liczyć w nadchodzącej świąteczno-karnawałowej rzeczywistości. Dlatego też pofatygowałem się do Boguchwały, aby posłuchać w tej kwestii **Jerzego Wiącka**, zarządzającego renomowanym kompleksem restauracyjno-hotelowym **Odeon**.

Jeśli powie pan, że niczego nowego nie zmajstrował w swoim gospodarstwie, nie uwierzę.

I słusznie! Urządziliśmy gustownie i funkcjonalnie nową salę klubową, która spełnia wszelkie niezbędne wymogi techniczne do efektywnego prowadzenia wszelkiego rodzaju kursów, konferencji i szkoleń, z zastosowaniem najnowszych urządzeń. Gruntownie wyremontowaliśmy całe zaplecze sanitarne, które aktualnie jest w pełni przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. W trakcie realizacji jest planowane Centrum SPA & Wellness z basenem 10 x 4 m, jacuzzi, grotą wodną, sauną fińską, łaźnią parową i aromaterapeutyczną, tepidarium, gabinetem odnowy. Wszystko to według starogreckich wzorców do czego nazwa ODEON zobowiązuje.



A wigiljno-bożonarodzeniową porę, oczywiście świętujecie.

Oczywiście, ale bardzo krótko! Wpierw musimy solidnie zrealizować wszystkie

przyjęte zamówienia na przygotowanie wigiljno-świątecznych potraw i wypieków, niektóre z dostawą do domów. Tych zamówień z roku na rok przybywa. I jest ich tak dużo, że mimo najszczerszych chęci, niemałych możliwości i pracującej pełną parą kuchni nie jesteśmy w stanie wszystkich przyjąć.

Pojawiają się jakieś nowe kulinarne upodobania świąteczne, powiedzmy wigiljne: pizza, hamburger czy suszi?

Nic z tych rzeczy! Zestaw tradycyjnych dań jest tak nienaruszalny, jak choinka, kolędowanie i opłatek. Bez większego ryzyka popełnienia błędu, zamówienia można przewidzieć.

Od świąt już tylko barani skok do św. Sylwestra.

Zgadza się! Aby ponad 300 osób mogło w Odeonie oddać się szampańskiej zabawie i w znakomitym nastroju żegnać stary i witać nowy rok, my musimy to wszystko przygotować w najdrobniejszych szczegółach. Równie ważna jest jakość serwowanych dań, jak i specyficzny sylwestrowy nastrój, który należy stworzyć. Musimy również zadbać o taki dobór muzyki tanecznej, aby zadowolić zróżnicowane gusty wszystkich uczestników balu.

Będą jakieś dodatkowe atrakcje?

Bez wątplenia! Przygotowujemy między innymi atrakcyjne konkursy, wybory miss i mistera balu i loterię fantową z bardzo wartościowymi fantami przewyższającymi cenę zabawy. O szczegółach jednakże nie chciałbym zbyt wiele mówić. W takiej zabawie konieczna jest pewna doza tajemniczości i przyjemnego zaskoczenia, a nawet balowej niespodzianki.

Spodziewacie się kompletu balowiczów?

Nigdy nie obawialiśmy się zmniejszenia od lat dużego zainteresowania naszą sylwestrową ofertą. Tradycyjnie już listę gości zamykamy z początkiem grudnia.

W taki oto sposób dobrnęliśmy do karnawału.

Obecny karnawał niewiele ma wspólnego z opiewanymi w literaturze i filmie balami kotylionowymi, rewią panien do wzięcia, ułańską



fantazją. Współczesny karnawał studniówkami stoi! Do połowy lutego balować będą abiturienti, a nie dystygowane pary. Ci młodzi, wchodzący w dorosłość ludzie, zdominują życie Odeonu. A bawić najczęściej potrafią się.

Są to duże i huczne imprezy?

Nawet bardzo! Niektóre studniówki przygotowujemy i dla 500 osób. Jednakże należy tu pomyśleć o rezerwacji z odpowiednim wyprzedzeniem. Spóźnialskim zmuszeni jesteśmy odmawiać, podobnie jak i spóźnionym chętnym na organizację u nas przyjęć weselnych.

Czy któraś z uczestniczek balu studniówkowego zgubiła u was czerwoną część bielizny, zgodnie z obyczajem na tę okazję wdziewaną?

Firmowy dziejopis milczy na ten temat jak grób.

Czemuś nie dziwię się. Powodzenia!

Roman MAŁEK

ZAPEL SERVICE

Hotel

*Salonek 1,23,4 - osobowe
(kuchnia, TV, telefon, internet)*

HOTEL ODEON RESTAURACJA

*Boguchwała, ul. Techniczna 1
tel. 017 872 01 00*

Restauracja

*Wesela, studniówki, imprezy okolicznościowe,
biznesowe i towarzyskie. Catering.*

Łapraszamy na Bal Sylwestrowy

SARIA

Małopolska

SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie Oddział w Przewrotnem jest obecnie jednym z największych i najnowocześniejszych w Polsce przedsiębiorstw zajmujących się utylizacją niejadalnych produktów zwierzęcych i produkcją mączek mięsno-kostnych oraz tłuszczu utylizacyjnego. W procesie produkcyjnym przetwarzane są odpady kuchenne, żywność przeterminowana oraz odpady z ubojni, rzeźni i zakładów mięsnych z terenu południowo-wschodniej Polski. Zakład został wybudowany na terenie wioski Przewrotne w 1980 roku.

W latach 2000-2004 przeprowadzono gruntowną modernizację i rozbudowę, mającą na celu pełne dostosowanie do wymogów stawianych przez Polskie Normy, przepisy weterynaryjne, ochronę środowiska i Unię Europejską. **Produkowana mączka mięsno-kostna i tłuszcz utylizacyjny spełniają wymogi pełnej sterylności, są wolne od wszelkich bakterii chorobotwórczych.** Każda partia produktu przechodzi pełne badania organoleptyczne, fizyko-chemiczne i mikrobiologiczne. W roku 2002 SARIA Małopolska wprowadziła system HACCP, który identyfikuje, ocenia i kontroluje zagrożenia istotne dla bezpieczeństwa zdrowotnego produktu.

SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie, Oddział w Przewrotnem
36-003 Przewrotne 323, tel. 017/8510084, fax 017/8510009
e-mail: sariaprzewrotne@sariapolska.pl, www.sariapolska.pl

INTEGRAL Sp. z o.o.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe

35-959 Rzeszów, skr. poczt. 516, ul. Langiewicza 37
tel.: 017 862 99 29, 017 854 01 63, fax: 017 862 86 46, 017 854 75 24
e-mail: integral-rzeszow@rz.onet.pl, www.igl.pl

PPH INTEGRAL Sp. z o.o., założony w roku 1987 należy do największych i najbardziej prężnie rozwijających się przedsiębiorstw budowlanych w województwie podkarpackim.

Specjalizuje się w kompleksowej realizacji prac budowlanych i instalacyjnych w systemie generalnego wykonawstwa.

Świadczy usługi budowlane z zakresu:

- budownictwa ogólnego i przemysłowego
- pawilony handlowe, supermarkety
- modernizacje i remonty
- instalacje wewnętrzne wod-kan, c.o. i c.w.
- hale stalowe ASTRON, hale przemysłowe, stalowe i żelbetonowe
- obiekty inżynierskie:
 - kotłownie olejowe i gazowe
 - oczyszczalnie ścieków
 - stacje uzdatniania wody
 - wymiennikownie

PPH INTEGRAL Ltd. established in 1987 is one of the biggest and most resiliently developing construction enterprises in Podkarpackie Voivodeship.

The company is specialised in comprehensive execution of construction and installation works as a prime contractor.

The company provides construction services in the field of:

- general and industrial construction
- shopping pavilions, supermarkets
- modernisation and repair
- internal water-supply, sewage and hot water systems
- ASTRON steel rooms, industrial rooms, steel and ferroconcrete
- engineering facilities:
 - oil and gas boiler rooms
 - sewage treatment
 - water purification plants
 - exchangers



IGL INTEGRAL RZESZÓW



Wyróżnienia:

- Laureat Złotej Statuetki Przedsiębiorstwo Fair Play za 2004 r.
- Rubiny Sędzina Lider Województwa Podkarpackiego w roku 2008
- Certyfikat Wiernej Firma Województwa Podkarpackiego w roku 2009

Commendations:

- Laureate of the Golden Statuette Fair Play Enterprise 2004
- Ruby Decoration - Leader of Podkarpackie Voivodeship in 2008
- Certificate of Podkarpackie Voivodeship Credible Company in 2009

Firma posiada certyfikat jakości ISO 9001:2000 od 2003 roku oraz certyfikat ochrony środowiska ISO 14001:2004 od 2007 roku.

The company has held the quality certificate ISO 9001:2000 since 2003 and the environmental protection certificate ISO 14001:2004 since 2007.

Z nami warto budować!
It's worth constructing with us!

RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**

**VIP KORPORACJA
VIP Sp. z o.o.**

**tiv
CERT**
DIN EN ISO 9001:2000
Nr rejestracyjny 71 100 H 080

Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 017 27 72 207, fax 017 27 72 206

SALON FIRMOWY:
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 017 852 31 69, 017 852 16 04
e-mail: info@korporacjativ.pl
www.korporacjativ.pl



PCV
ALUMINIUM

DRZWI okna

aliplast
ALUMINIUM SYSTEMS

Roto

deceuninck nowa jakość życia

HARTBEX
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE Sp. z o.o.



APARTAMENTY
NAD ZALEWEM

www.nadzalewem.hartbex.pl

Biuro Deweloperskie - Rzeszów
TEL. +48 (017) 2509447, +48 (017) 7713660,
FAX. +48 (017) 2509448
35-311 Rzeszów, ul. Kwiatkowskiego
e-mail: deweloper@hartbex.pl

MIESZKANIA
JUŻ OD
3950 PLN/m²

"ResNaft"

STACJA PALIW
35-959 Rzeszów, ul. Ujejskiego 3
tel./fax (017) 850-73-90, 91

STACJA PALIW
36-100 Kolbuszowa, ul. Sokółowska 30
tel./fax (017) 227-16-44

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
OLEJU OPAŁOWEGO

ekoterm
plus
LEKKI OLEJ OPAŁOWY

z nami cieplej



IZOL-MONT
Spółka z o.o.

- Świadczy usługi w zakresie budownictwa mieszkaniowego i obiektów przemysłowych
- Wykonuje docieplenia budynków w technologii lekkomokrej
- Prowadzi sprzedaż materiałów dociepleniowych oraz tynków dekoracyjnych

AL. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO 403
35-304 RZESZÓW
TEL. (0-17) 22-99-312, 22-99-314

Cukiernia Wiedeńska



HOTEL
AMBASADOR
★★★★

Hotel AMBASADOR, 35-064 Rzeszów, Rynek 13,14
tel.: +48 17 250 24 44, +48 17 250 24 45, fax +48 17 250 24 46
www.hotel-ambasador.pl e-mail: recepcja@hotel-ambasador.pl